IV 0992 IV 0993 Pz/139/58 Rz. 2 (1958) A-21 B-31

KASZËBË

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

ROK II Nr 1(8) GDAŃSK 1—15.I.1958 R. CENA 2 ZŁ

Wznieśmy toast!

W pierwszym dniu Nowego Roku wznosimy toast za pomyślność Czytelników i Sympatyków naszego kaszubskiego pisma, za pomyślność naszej gazety.

Wznosimy toast przeświadczeni, że „Kaszëbë" weszły na drogę żmudnej ale potrzebnej i wdzięcznej pracy, że dobrze przysłużą się kaszubskiemu ludowi.

Chcemy, aby pismo nasze było silne wielką liczbą odbiorców, trafną publicystyką i sprawiedliwą oceną zjawisk zachodzących na Kaszubach, żeby wśród braci Kaszubów rozpalało miłość do naszej uroczej ziemi, do tradycji wielkich naszych przodków, by jak najmocniej łączyło nas z ludźmi innych regionów.

Chcemy za Bernardem Sychtą budzić spiących i zasklepionych w sobie, zaświecić im w oczy, by przejrzeli i zrozumieli potrzebę działania.

Chcemy podnieść rolę Kaszub do wysokiej rangi, równej pozostałym regionom Polski, chcemy ludowi naszemu przywrócić rolę gospodarza nad polskim Bałtykiem.

Wznieśmy więc toast za pomyślność trudu, który podjęliśmy.

Wznieśmy toast!

Redakcja

Po roku pracy Zrzeszenia Kaszubskiego

Kaszubi wraz z całym narodem postawili na program VIII Plenum KC PZPR. Ten program, to między innymi:

— zabezpieczenie prawidłowego rozwoju pełnej demokratyzacji we wszystkich dziedzinach naszego życia.
— zagwarantowanie praworządności, równości wobec prawa i obowiązków oraz wolności sumienia.
— troska o stały wzrost dobrobytu i coraz lepszą przyszłość ludzi pracy

Ale trzeba sobie powiedzieć, że nie wystarczy zgadzać się tylko z uchwałami VIII Plenum, należy je przede wszystkim poprzeć swym stanowiskiem na co dzień, swoją pracą.

Wyjście z impasu ekonomicznego i kulturalnego kraju wymaga ciężkiej pracy nie tylko etatowych pracowników, ale i siły społecznych organizacji, i ideowości ludzi pracujących w tych organizacjach.

Rozumiejąc tę konieczność, aktyw społeczeństwa kaszubskiego powołał 2 grudnia 1956 roku organizację społeczno-kulturalną pod nazwą Zrzeszenie Kaszubskie, celem pobudzenia szerokiej inicjatywy społecznej dla wszechstronnego rozwoju swego regionu, wprowadzenia ludności kaszubskiej w życie państwowe, rozwijania wszystkich wartości kultury kaszubskiej oraz stworzenia młodzieży kaszubskiej najlepszych warunków kształcenia się i pełnego rozwoju.

Aleksander Arendt
prezes
Zarządu Głównego
Zrzeszenia Kaszubskiego

Przed Zrzeszeniem stanął ogrom trudnych i skomplikowanych zadań. Spotęgowały się one z powodu braku organizacyjnie wyrobionych działaczy społecznych.

TRUDNOŚCI SĄ WIELKIE...

Okres jednego roku jest wystarczający, by przeprowadzić wszechstronną analizę działalności wszystkich ogniw Zrzeszenia, by wydobyć na wierzch wszystkie błędy, spaczenia, a także pokazać nasze osiągnięcia.

Obowiązkiem wszystkich instancji Zrzeszenia jest dokonać analizy z pełną powagą i głębokim zrozumieniem zadań stojących przed Zrzeszeniem. Nie wstydźmy się krytycznego i samokrytycznego spojrzenia na naszą działalność, skontrolujmy zgodność naszego działania ze statutem i uchwałami Zjazdu.

Do twórczej, uzdrawiającej i umacniającej nasz kraj pracy włączyły się najszersze masy społeczeństwa; nie mogło w tym szlachetnym dziele zabraknąć Kaszubów, tym bardziej, że Zrzeszenie Kaszubskie pracuje nie tylko dla dobra Kaszubów ale i dla dobra tych naszych rodaków z innych regionów Polski, których los skierował na naszą kaszubską ziemię.

Może nie doceniamy naszych szans, niedostatecznie uprzytamniamy sobie możliwości i swobodę działania pomimo, że w naszej pracy nadal napotykamy na trudności i przeszkody.

Dość duża część społeczeństwa, a co gorsza i niektórzy Kaszubi, nie rozumieją albo nie chcą zrozumieć celu istnienia i działalności Zrzeszenia Kaszubskiego. To tak wygląda, jakby wszystko było już w najlepszym porządku, a przecież wiele problemów czeka na gruntowne rozwiązanie dla dobra całego narodu. Problem kaszubsko-pomorski nie jest w całości rozeznany, nie ma w tej sprawie śmiałego stanowiska decydujących czynników.

W takich warunkach, w naszej pracy są nieraz bardzo napięte sytuacje, które wymagają rozważnego i spokojnego przeanalizowania na gruncie interesów ogólnopaństwowych.

Naszym podstawowym, uogólnionym zadaniem, jak już na początku zaznaczyłem, jest wprowadzenie naszego ludu kaszubskiego w pełnię życia społeczno-publicznego.

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNA

Zrzeszenie Kaszubskie, które początkowo chciało oprzeć się nie na masach członkowskich lecz na najbardziej uświadomionych ludziach, którzy by zrozumieli, że prawdziwa społeczna organizacja powstaje wysiłkiem jej ofiarnych członków, rozwiązuje najistotniejsze problemy poprzez zespoły w pięciu zasadniczych kierunkach: naukowym, kulturalno-artystycznym, oświatowym, ekonomicznym i organizacyjno-administracyjnym.

Przez dłuższy okres czasu pierwsze dwa zespoły nie mogły jakoś rozwinąć swych skrzydeł

(Dokończenie na str. 3)

ZIMA

Piętów Tóna

»Roztrębachy czyli zabijanie starego roku«

Liczne obrzędy związane ze Świętami Bożego Narodzenia, zwanymi na Kaszubach Godami czy Gwiazdką oraz z tradycjami Nowego Roku, od dawna stanowiły tematy licznych opracowań pisarzy tego regionu. Dość wspomnieć o „Jasełkach kaszubskich" ks. S. Nagórskiego, o kilku utworach scenicznych ks. B. Sychty, oraz „Gwiżdżach" P. Szefki. Do mniej znanych utworów (bo zaledwie powielanych w kilku egzemplarzach i rozesłanych przez samego autora) należą „Roztrębachy, czyli zabijanie starego roku", napisane przez Franciszka Sędzickiego.

Wyraz „Roztrębach" względnie na północy „Roztrębacz" — to słowo znane, oznaczające młodego, beztroskiego człowieka, wisusa, skłonnego do psot i figlów. (N.B. tak nazwano też Zespół Żywego Słowa „Kaszëb", mający już za sobą szereg występów w miastach i wsiach kaszubskich i starający się kontynuować dobre zwyczaje poprzedników, wychodząc na przeciw „nieznanemu" z pogodną miną. — Przyp. Red.).

Zbliża się Nowy Rok. Istniały kiedyś na Kaszubach dobre, stare zwyczaje oddawania wszystkich długów z końcem starego roku. We wsiach istniały własne „sądy", przed którymi wyrównywano wszelkie zobowiązania wobec Boga i bliźnich. Stawali przed nimi nie tylko ludzie, ale i wszystkie siły przyrody, a także stary rok. Zależnie od wyroku,

(Dokończenie na str. 4)

Do STUDENTÓW wszystkich uczelni Wybrzeża!

Przy redakcji czasopisma „Kaszëbë" stworzyliśmy Młodzieżowy Lektorat Kaszubski, którego członkami są studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Politechniki Gdańskiej i Studium Nauczycielskiego.

Celem naszym jest popularyzowanie etnografii, historii i literatury kaszubskiej.

Chcemy wzbudzić wśród społeczeństwa umiłowanie własnego regionu, przywiązanie do niego, a przez to miłość i przywiązanie do Ojczyzny.

W swojej pracy nawiązywać chcemy do ruchu filomackiego, który tak bujnie rozwijał się wśród młodzieży kaszubskiej.

Chcemy, by młodzież poznała zwyczaje i życie ludu kaszubskiego.

Pragniemy, by historia Kaszub stała się znana i bliska całemu społeczeństwu, by walka Kaszubów z germanizacją na przestrzeni wieków, ich udział w powstaniach narodowo-wyzwoleńczych nie poszły w zapomnienie, by nie została zapomniana bohaterska walka Kaszubów z najeźdźcą hitlerowskim pod Wejherowem, Redą, Oksywiem, na Westerplatte i partyzantów walczących w szeregach „Gryfa Pomorskiego" oraz w innych oddziałach partyzanckich.

Pragniemy, by nie poszła w zapomnienie męczeńska śmierć ofiar zbrodni hitlerowskich w Stuthofie i Piaśnicy.

Chcemy, by wszystkim stały się znane i bliskie postacie Ceynowy, Derdowskiego, Karnowskiego, Majkowskiego, Abrahama i innych.

Swoje cele będziemy realizować poprzez odczyty, dyskusje, zjazdy, wycieczki itd.

Zwracamy się z apelem do wszystkich studentów — Kaszubów i tych, których te zagadnienia interesują, by zgłaszali się do Lektoratu (redakcja „Kaszëbë", Gdańsk gmach „Dziennika Bałtyckiego"), gdzie uzyskają dokładne informacje.

MŁODZIEŻOWY LEKTORAT KASZUBSKI

Krótkie wieści z Kaszub

Raid Narciarski

W lutym 1958 r. odbędzie się na Kaszubach II Ogólnopolski Nizinny Raid Narciarski PTTK. Impreza ta, organizowana także dla mieszkańców Wejherowa, stawia pewne zadanie przed wejherowskimi miłośnikami krajoznawstwa i turystyki. Tym bardziej, że w związku ze zbliżającym się jubileuszem 300-lecia Wejherowa, PTTK będzie miało dużo pracy w organizowaniu jubileuszowych imprez turystycznych.

e. s.

Nowa szkoła w bytowskim

W połowie stycznia 1958 roku, oddana zostanie do użytku nowa 7-klasowa szkoła w Pomysku Wielkim. Uruchomienie pomyskiej szkoły, będzie wielką uroczystością nie tylko dla młodzieży szkolnej i nauczycielstwa, ale również i władz powiatowych, które włożyły sporo wysiłku w jej budowę.

Nagroda dla zasłużonej działaczki

Na niecodzienną uroczystość zaproszona została niedawno do Koszalina Kazimiera Styp-Rekowska z Płotowa pow. Bytów. Otóż, za pracę społeczną i piękną patriotyczną postawę przed wojną (pow. Bytów należał wówczas do Rzeszy Niemieckiej), oraz w nagrodę za przechowanie cennych dokumentów z tego okresu, Prez. WRN przyznało jej doroczną Nagrodę Województwa koszalińskiego na rok 1957.

Kazimiera Styp-Rekowska, jak i cała jej rodzina, położyła ogromne zasługi w walce o polskość Ziemi Bytowskiej. Jej mieszkanie można by nazwać małym muzeum, w którym znajdują się dokumenty i sprawozdania z działalności Związku Polaków w pow. bytowskim, Zarządu Polskich Towarzystw Szkolnych, Banku Ludowego itp.

Niesposób wprost wymienić dokumentów prasowych, cennych papierów i zabytkowych przedmiotów, które zgromadziła pani Kazimiera. Jest wśród nich m. in. biało-czerwony sztandar z wyszytym godłem i napisem Kaszuby—Bytów—Płotowo, pamiętający uroczystość zaślubin rodła z Wisłą na I Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie, w 1934 roku.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuki

W Gdańsku powstało ostatnio Towarzystwo Przyjaciół Sztuki, które ma przyczynić się do rozpowszechniania kultury we wszystkich jej przejawach. Przewiduje się powołanie sekcji teatralnej, plastycznej, muzycznej i in. Do rady Towarzystwa wybrano 13 osób.

ZAP

Plantatorzy roślin włóknistych

W Kościerzynie odbył się Zjazd Plantatorów Roślin Włóknistych zorganizowany przez Powiatowy Zarząd Kół i Organizacji Rolniczych oraz Gdańskie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych.

W żywej dyskusji omawiano m. in. sprawy uprawy i odstawy lnu. Następnie wybrano zarząd Związku Plantatorów, którego przewodniczącym został Józef Czapiewski.

(b)

Kurs dla pracowników gminnych spółdzielni

W pierwszej połowie grudnia odbyła się w Sopocie tzw. kursokonferencja, zorganizowana przez Woj. Zarz. Gminnych Spółdzielni dla pracowników GS-ów naszego województwa. Zadaniem kursu jest zapoznanie pracowników administracyjnych gromadzkich spółdzielni ze zmianami wprowadzonymi w sprawozdawczości finansowej i podatkowej oraz pozostałych manipulacjach biurowych Gminnych Spółdzielni. Kurso-konferencja trwała dwa dni, uczestniczyli w niej pracownicy z 33 spółdzielni.

Pochwała Domu Kultury w Chojnicach

Wybierając się do Powiatowego Domu Kultury w Chojnicach nie spodziewałem się zbyt optymistycznych informacji. Wiadomo, że na ogół praca tych, często jedynych w mieście placówek kulturalnych, mocno kuleje. Okazuje się jednak, że są Domy Kultury, których działalność naprawdę nie jest tylko nominalna. Do nich, od kilku miesięcy, należy P.D.K. w Chojnicach.

W lipcu kierownictwo anemicznego dawniej Domu Kultury przejął nauczyciel Eugeniusz Twierkowski. Spore doświadczenie, a przede wszystkim dużo zapału pozwoliło młodemu nauczycielowi przeobrazić P.D.K. w prawdziwe ognisko życia kulturalnego miasta. Zorganizowano względnie reaktywowano sekcje, na których tego rodzaju placówki kulturalne winny bazować, a więc: teatralną, muzyczną, chóralną, satyryczną, plastyków, filatelistów, miłośników historii regionu oraz sekcję tenisa stołowego. Łącznie zespoły te liczą 116 członków.

Nie chodzi jednak tylko o liczbę, którą równie dobrze mogłoby przedstawić kierownictwo wielu innych P.D.K., ale o efektywną pracę wymienionych zespołów. Trzeba stwierdzić, że większość sekcji zainteresowań w chojnickim Domu Kultury należy do żywotnych. Zespoły sceniczne przygotowały niezły program artystyczny, z którym wystąpiły na kilku miejskich akademiach, m.in. na wieczornicy Zrzeszenia Kaszubskiego oraz na wsi: w Łęgu i Sławęczynie. W planie są występy w sąsiednich powiatach: człuchowskim i sępolińskim.

Również sekcja amatorów plastyków może poszczycić się systematycznie prowadzonymi zajęciami. Prowadzi je Franciszek Pabich — doświadczony instruktor o fachowym przygotowaniu. W jednej z mniejszych sal PDK otwarto niedawno wystawę najlepszych prac sekcji. Niektóre z nich to naprawdę ciekawe studia. Tematycznie dominują prace z natury. Szczególnie interesujące są prace instruktora F. Pabicha. Pytam o wpływy malarstwa abstrakcyjnego. Okazuje się, że nie ma ich nie tylko na wystawie, ale nawet w dyskusjach; młodzi wolą realizm.

Niedawno kierownictwo P.D.K zorganizowało spotkanie rodziców młodzieży pracującej w poszczególnych sekcjach. Było to niewątpliwie ciekawe i pożyteczne spotkanie; przekonało ludzi starszych do działalności kulturalnej i wychowawczej chojnickiego P.D.K.

Niedobrze jednak, że kierownictwo P.D.K. nie przywiązuje większej wagi do zainteresowania swoich członków problemami regionalnymi, konkretnie — do zorganizowania sekcji zainteresowań regionalizmem. To, że miejscowy Uniwersytet Powszechny przewiduje w swoim programie pogadanki o problematyce regionalnej nie powinno przeszkadzać w istnieniu tego rodzaju sekcji przy P.D.K. Ostatecznie nieźle pracujący chojnicki Dom Kultury mógłby równie dobrze istnieć powiedzmy w rzeszowskim czy łódzkim województwie. Miejmy nadzieję, że pomysł zorganizowania „izby kaszubskiej" zostanie uzupełniony projektem stworzenia wspomnianej sekcji. Dom Kultury winny charakteryzować mocne akcenty regionu, w którym istnieje i działa. Zainteresowanie hafciarstwem kaszubskim to trochę za mało.

Od przyszłego rok P.D.K. w Chojnicach przejdzie na nową formę działalności budżetowej: etaty instruktorów zostaną zamienione na ryczałtowe wynagrodzenie. Taka zmiana, siłą rzeczy, spowoduje przekazanie młodzieży części pracy dotychczas wykonywanej przez instruktorów. Jest to poważny eksperyment, bowiem dalsza praca P.D.K. zależeć będzie teraz w dużej mierze od tego czy kierownictwo potrafi swoich członków do tej pracy przygotować, wyrobić w nich poczucie obowiązku, sumienności i systematyczności.

A. Z.

Wystawa obrazów Mariana Mokwy

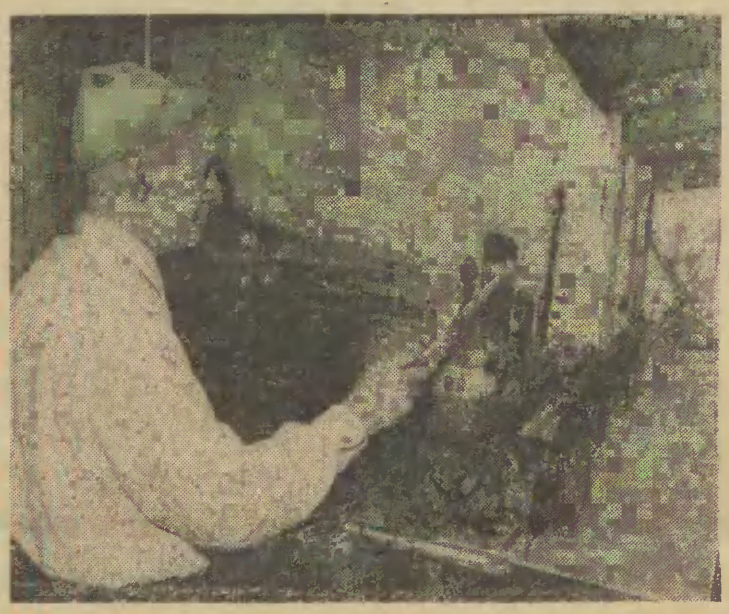

W sopockich salonach Centralnego Biura Wystaw Artystycznych czynna jest wystawa powojennego dorobku artystycznego Mariana Mokwy — naszego największego malarza-marynisty. Wystawa w Sopocie obejmuje jedynie niewielką część dzieł powstałych w ciągu pięćdziesięciu lat twórczości Piewcy Polskiego Morza; akwarele, oleje i litografie Mokwy znajdowały się na wielu zagranicznych wystawach Europy i Ameryki, trafiły do licznych, publicznych i prywatnych zbiorów europejskich.

W ciągu pół wieku swojej pracy Marian Mokwa pracował jako malarz i ...działacz społeczny; brał żywy udział w działalności Polonii Gdańskiej, był publicystą i ilustratorem w pismach propagujących prawo Polski do Morza. Jako syn Ziemi Kaszubskiej uczestniczył także w ruchu młodokaszubskim.

Organizacje rolnicze w powiecie chojnickim

Powiatowy Zarząd Organizacji i Kół Rolniczych w Chojnicach ukonstytuował się w maju ub. roku. Był to okres żywiołowo powstających kółek i organizacji rolniczych. W powiecie chojnickim np. w chwili powstania władz powiatowych tych organizacji, było ich aż 54. Wydawałoby się, że po ośmiu miesiącach działalności powiatowych władz tych organizacji, liczba kółek rolniczych będzie znacznie wyższa. Niestety nowe koła powstały zaledwie w 6 wsiach.

„Dlaczego notuje się tak gwałtowny spadek aktywności chłopskiej?" — z tym pytaniem zwróciłem się do z-cy kier. biura Pow. Zarządu K. i O. R. w Chojnicach Stefana Cysewskiego. Okazuje się, że pracownikom biura trudno odpowiedzieć na to pytanie. Prawdopodobnie istnieje tu sytuacja analogiczna do zjawiska obserwowanego w innych organizacjach, które rozpoczęły, względnie reaktywowały swoją działalność po październiku. Zazwyczaj tak bywa, że ludziom bardzo pilno do zlikwidowania instytucji niewłaściwych, natomiast, gdy chodzi o potrzebną i ofiarną pracę w nowej organizacji, chętnych jest znacznie mniej. W tym przypadku długotrwałą działalność nad podniesieniem naszego rolnictwa, winny prowadzić kółka i organizacje rolnicze. Tymczasem instruktorom Powiatowego Zarządu K. i O. R. w Chojnicach często trudno zebrać chłopów na zebrania kółka. Być może, przyczyna leży również w samych formach pracy instruktorów K.i O.R. Zajmę się tą sprawą w osobnym artykule.

Natomiast lepiej przedstawia się działalność zespołów maszynowych w powiecie chojnickim. Jest ich stosunkowo dużo, bo aż 26, nie licząc 12 spółek maszynowych.

Instruktorzy P.Z. K. i O.R. patronują także szkole rolniczej istniejącej w Chojnicach. Ich zadaniem jest wytypowanie odpowiednich kandydatów do tej uczelni. Interesują się także Uniwersytetem Powszechnym w Kosobudach, gdzie odbywają się m. in. wykłady z dziedziny agronomii. Prowadzą je fachowcy — inżynierowie z Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Zamartym.

(a. z.)

Turystyka na Kaszubach

Czesław Skonka

A cze znosz te, brace młody
Te pomorscie twoje rody?
Tech Kaszubów, Kocewioków,
I tech Gochów, Borowioków.
(I. Gulgowski)

Pisząc „Pieśń o ziemi naszej", opisując piękno prawie wszystkich regionów Polski, Wincenty Pol ominął Kaszuby. Stało się to zapewne dlatego, że nie znał on piękna Pojezierza i Pobrzeża Kaszubskiego. Słuszny żal miał o to do poety działacz kaszubski — Izydor Gulgowski. Dla uzupełnienia tej „luki", napisał sam, na wzór Pola: „A cze znosz te brace młody..."

Piękno Ziemi Kaszubskiej oraz znaczenie turystyki na Kaszubach, widział też i opisywał, zmarły niedawno nestor pisarzy kaszubskich — Franciszek Sędzicki. W wierszu pt. „Pojedzëmë na Kaszubë", Sędzicki bardzo serdecznie zaprasza do zwiedzania Kaszub, zapoznając turystów z urokiem i ciekawą historią tych ziem:

Pojedzemë na Kaszubë
do Raduńscich Wód,
do kaszubsci Szwajcarii,
gdze rzék, jezór w bród.
Odwiedzymë Chmielno staré,
Brodnic cudny szlak,
Mirachowo, Serakojce,
z przodu jak i w spak.
Nie pominiemë Żukowa —
księżnic naszech twór!
Dôwnij ostojë polskoscë,
szkolë polscich cór.
Trzeba zwiedzëc i Kartuzë,
choc tam zakon ów
więcij strzegł germańscij sprawe
niż Chrystusa słów.
Na Zamkowij spoczniém Górze,
gdze łabędzi chór,
uratowôł z rąk zbójeccich
jednę z Mszczuja cór.

Walory turystyczno - krajoznawcze malowniczych terenów kaszubskich, dostrzegło Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze. Z inicjatywy PTTK Ziemia Kaszubska usiana została szlakami turystycznymi. Przez Kaszuby przebiegają m. in. szlaki piesze: Kaszubski, Nadmorski, Pucki, Kartuski, Wejherowski, Jezior Pomorskich, Pomorsko-Warmijski; wodne: rzek Łeby, Raduni, Wieżycy, Jeziora Ostrzyckiego oraz szlaki kolarskie i narciarskie. Na dwu szlakach — Kaszubskim i Nadmorskim — odbywają się corocznie wczasy wędrowne PTTK. W r. 1956 na Kaszubach odbył się I Ogólnopolski Nizinny Raid Narciarski PTTK i IV Ogólnopolski Raid Pieszy.

W 1958 r. na terenach kaszubskich odbędą się: II Ogólnopolski Nizinny Raid Narciarski i w dniu 22 lipca 1958 r.—VII Ogólnopolski Raid Turystyki Kolarskiej. Zakończenie jego ma nastąpić w Łebie, gdzie zjedzie się ok. 2000 kolarzy z całej Polski. Mało jest w Polsce tak malowniczych i urozmaiconych terenów turystycznych jak Kaszuby.

W porównaniu z innymi regionami, Kaszuby są jednak mało wykorzystywane dla celów turystycznych. Np. mniejszy i uboższy w piękno krajobrazów oraz rzeźbę terenu region Żuław, jest więcej odwiedzany przez turystów, niż Kaszuby. Mówią nam o tym dane cyfrowe z 1957 r.

	Kaszuby	Żuławy
Ilość obiektów PTTK	4	3
Ilość miejsc noclegowych	175	860
Liczba przewodników PTTK	15	87
Liczba obsłużonych turystów przez PTTK (noclegi, wyżywienie, oprowadzanie wycieczek)	10.400	200.000
Obroty finansowe za usługi	307.000	595.000
„Wakacje Sycylijskie"	273 osoby	674 osoby
Wczasy wędrowne	1.123 osoby	983 osoby

Z tych liczb wynika, że w porównaniu z Żuławami, ruch turystyczny na Kaszubach jest mały.

Tablica informacyjna Szlaku Kaszubskiego w Charzykowach
Foto: CZ. SKONKA

Po roku pracy Zrzeszenia Kaszubskiego

(Dokończenie ze str. 1)

mimo, że miały szanse najlepszego startu i rozwoju, bo był w terenie aktyw, były też zagadnienia, które trzeba było podjąć i realizować.

Na przeszkodzie aktywnego działania stanęła chęć natychmiastowego ujednolicenia poglądów na formy pracy Zrzeszenia. Zmarnowano też dużo cennego czasu na teoretyczne rozważania i dyskusje nad ujednoliceniem pisowni kaszubskiej, choć i to zagadnienie jest bardzo ważne i czeka na ostateczne załatwienie.

Działalność Zrzeszenia rozbudziła ambicje twórcze znanych pisarzy kaszubskich. Kilkanaście cennych pozycji czeka na wydanie drukiem. Ale dotychczas osiągnięcia i ustalone plany wydawnicze na rok 1958 są stanowczo za małe. Zrzeszenie we własnym zakresie, przy pomocy Wojew. Domu Twórczości Ludowej musi pomóc Wydawnictwom Morskim w uzyskaniu pełnego profilu wydawniczego ale to Wydawnictwo powinno przeanalizować zajęte już stanowisko co do pozycji kaszubskich.

Należy stwierdzić prawidłowy ruch rozniecania wielu nowych ognisk życia kulturalnego na całym terenie Kaszub. Wymienić należy budowany wysiłkiem całej okolicznej ludności Dom Kultury w Starych Polaszkach w pow. kościerskim, budowę z niczego świetlicy w Gnieżdżewie w pow. puckim. Powstają dziesiątki nowych zespołów artystycznych, obok reaktywowania wielu dotąd obumarłych. Decyzja resortu kultury o przekazaniu działalności kulturalnej w terenie organizacjom społecznym jest słuszna i prawidłowa, ale niesłusznym jest fakt pozbawienia na naszym terenie od razu dziesiątek czynnych i organizujących się zespołów pomocy finansowej. Trzeba to zrobić ale stopniowo, niech to życie kulturalne na Kaszubach się zorganizuje, niech Oddziały i Koła zagospodarzą się — przecież zaczęły z niczego.

Pełen poświęcenia aktyw daje tysiące bezpłatnych godzin pracy; trudno od niego wymagać finansowania wydatków rzeczowych jak zakup materiałów do remontu i budowy świetlic, zakup potrzebnych urządzeń i instrumentów muzycznych dla kapel ludowych i zespołów muzycznych. Rady narodowe muszą tutaj przyjść z pomocą.

Zespoły ze swej strony muszą nauczyć się szukać własnych źródeł dochodów, niech biorą przykład z zespołów teatralnych w Starych Polaszkach, Wejherowie, Gnieżdżewie oraz ze znanego już dziś ambitnego zespołu „Roztrębacze", działającego przy redakcji „Kaszëbë", którego dochód przeznacza się na pokrycie kosztów wydawniczych bardzo potrzebnych terenowi sztuczek teatralnych.

MŁODZIEŻ

Zrzeszeniu mocno leży na sercu młodzież kaszubska. Staramy się wraz z innymi organizacjami społecznymi i politycznymi znaleźć sposoby odciągnięcia jej od pijaństwa, chuligaństwa i wciągnięcia jej do bibliotek, świetlic, zespołów teatralno-muzycznych, zespołów dyskusyjnych, do szkół dokształcających i nauki w zawodzie. W tej pracy bezwzględnie potrzeba nam pomocy starszej młodzieży, studiującej na wyższych uczelniach a przede wszystkim samych rodziców.

Na odcinku rozwoju artystycznego przemysłu ludowego Zrzeszenie ma na swym koncie zakończonych kilkanaście kursów haftu kaszubskiego i pamiątkarstwa. Zarząd Oddziału Gdynia kończy z wielkim trudem budowę Salonu Kaszubskiej Sztuki Ludowej, który ma być formą zapoznania najszerszego społeczeństwa Polski i zagranicy z bogactwem naszej sztuki ludowej, ma być zarazem punktem pomocnym w zaopatrzeniu twórców w surowiec i punktem szybkiego, i bez większych narzutów — zbytu. Jesteśmy w trakcie uzgadniania formy zbytu za granicę, by za dewizy sprowadzić potrzebny surowiec, którego brak odczuwa się jeszcze w Polsce.

Dział ekonomiczny Zarządu Głównego Zrzeszenia myśli nad prawną formą zorganizowania twórców ludowych, by ich praca była rentowniejsza, by stała się dodatkowym a niejednokrotnie podstawowym źródłem zarobkowania wieloosobowych rodzin i wdów po bohaterskich członkach ruchu oporu na terenie całych Kaszub. Możliwości w dziedzinie regionalnej sztuki ludowej nie są dotychczas wykorzystane.

SPRAWY OŚWIATOWE

Zespół naukowo-kulturalny opracowuje skrypty dla nauczycieli z zakresu kaszubszczyzny.

Dobre wyniki koordynacji życia kulturalnego może dać powołana z inicjatywy organizacji społecznych Rada Programowa przy Wydziale Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Z możliwości pomocy tej Rady od szeregu miesięcy Wydział Kultury nie korzystał, a szkoda.

W roku 1957 Zrzeszenie przy współudziale Wydziału Oświaty i Tow. Wiedzy Powszechnej przeprowadziło 4 kursy w Uniwersytetach Powszechnych. Odbywają się obecnie wykłady w Kościerzynie, Kartuzach i Pucku, cieszą się dużym zainteresowaniem młodzieży i starszych.

Za mało pomocy udziela Zrzeszenie muzeom regionalnym. Również należałoby się zająć sprawą niewykorzystanych kompletów strojów ludowych. Myślą o tym już niektóre Oddziały terenowe Z. K. wspólnie z Wydziałami Kultury Prez. PRN. Uważam, że powinny znaleźć się one w rekwizytorniach Domów Kultury, aby korzystać z nich mogło szersze grono zainteresowanych.

..I GOSPODARCZE

W zakresie zagadnień gospodarczych (dział ekonom. p. Prejbisza) Zrzeszenie rozpatruje możliwości aktywizacji gospodarczej regionu kaszubskiego, wspólnie z Towarzystwem Rozwoju Ziem Zachodnich. Należy wykorzystać wszystkie rezerwy surowcowe i energię tkwiącą w ludziach. Trzeba wykorzystać materiały opracowane przez specjalną komisję przy b. Instytucie Bałtyckim, z których wiele jest jeszcze aktualnych. Liczymy w tym na współpracę rad narodowych oraz kółek i organizacji rolniczych, do których należeć powinni wszyscy rolnicy — Kaszubi.

Dzięki interwencji Zrzeszenia Kaszubskiego, Dowództwo Marynarki Wojennej przebudowało kosztem setek tysięcy złotych drogę na Helu. Inną bolączką ludności kaszubskiej jest brak efektywnego zatrudnienia niektórych osób. Dział ekonomiczny Z. K. zamierza organizować kooperatywy i zespoły robocze w takich powiatach jak kartuski i kościerski. Dadzą one zatrudnienie członkom Zrzeszenia.

W swojej pracy Z. K. spotyka się z dużą serdecznością i zrozumieniem całego społeczeństwa polskiego, a szczególnie Przyjaciół ze Śląska. Latem będziemy ich gościć w naszej „Szwajcarii Kaszubskiej". Musimy jednak pomyśleć do tego czasu o turystycznym zagospodarowaniu pow. kartuskiego, wyposażeniu go w sprzęt żeglarski, wybudowaniu domów wczasowych itd. Niektóre z nich powstaną kosztem Ślązaków.

PIERWSZY OKRES PRACY

Sięgając myślą wstecz, warto przypomnieć jak wyglądały pierwsze miesiące działalności Z.K.

Pracę zaczęliśmy od organizowania oddziałów i kół terenowych. W niedługim czasie powstały oddziały w Gdańsku, Gdyni, Pucku, Wejherowie, Kartuzach Kościerzynie, Chojnicach, Bytowie i Szczecinie. W sumie posiadamy 9 oddziałów i 85 kół.

Zrzeszenie postawiło sobie za cel zainteresowanie społeczeństwa i władz naszego województwa zagadnieniami kaszubskimi. Sądzę, że zadanie to w większości wykonaliśmy. Naszymi problemami, naszymi osiągnięciami i trudnościami interesują się instancje wojewódzkie i centralne, które w niejednym wypadku przyszły nam z pomocą. Życiem organizacyjnym Zrzeszenia interesują się nasi bracia Ślązacy, Warmiacy, Złotowianie.

Na wielu konferencjach z kierownictwem resortów żeglugi, ministerstw spraw wewnętrznych, przemysłu drobnego i rzemiosła oraz Prez. WRN Gdańska, Koszalina i Bydgoszczy, problemy Kaszub zostały wnikliwie rozpatrzone i wiele z nich załatwiano na bieżąco.

KWESTIA SŁOWIŃSKA

Do spraw, które wciąż jeszcze nas bolą, zaliczyć należy kwestię Słowińców. Uchwały o naprawianiu wyrządzonych im krzywd, które na wniosek Zrzeszenia Kaszubskiego i T. R. Z. Z. podjęło Prez. WRN w Koszalinie, nie są w pełni realizowane. Rzecz jasna, że krzywd tych nie naprawi się w krótkim czasie. Ale najważniejsze, to zapewnienie stałej pomocy i opieki Słowińcom. W tym celu powołano z ramienia T. R. Z. Z. stały społeczny Zespół Opiekuńczy.

Sukcesem należy nazwać, to, że Zrzeszenie otrzymało nareszcie swój organ prasowy „Kaszëbë". Za to składamy słowa podziękowania Komitetowi Wojewódzkiemu PZPR w Gdańsku i kol. Tadeuszowi Bolduanowi, który niestrudzenie walczył o sprawę gazety (tak samo, jak o prawo do spokojnego życia dla naszych braci Słowińców).

Teraz, gdy posiadamy własną trybunę prasową, kierujemy apel do społeczeństwa kaszubskiego: — Bądźcie współredaktorami swojego pisma! Powstało ono dla was i o was chce pisać. Czytajcie i kolportujcie „Kaszëbë"!

Na podkreślenie zasługuje również owocna praca Komisji Ruchu Oporu na Pomorzu, działająca przy Z. G. Z. K. W pierwszych dniach grudniu 1957 roku odbyło się posiedzenie tej Komisji, na którym przeanalizowano dotychczasowe formy pracy i zorientowano Z. G. w dotychczas zebranych materiałach. Referat na ten temat wygłosił mgr Gierszewski.

PRACA SPOŁECZNA NIE JEST ŁATWA

Wspominając dotychczasową pracę Zrzeszenia musimy powiedzieć, że nie wszystko działo się tak, jak byśmy sobie życzyli. Łatwo jest nakreślać wzniosłe plany, spędzać czas na wielogodzinnym gadulstwie, wysuwać pretensje, często niesłuszne, aniżeli pracować konkretnie, na codzień. Praca społeczna nie jest łatwa. Powinniśmy ją ocenić, a krytykować wtedy, gdy cierpi na tym nasza wspólna sprawa. Aby praca w Zrzeszeniu nabrała rumieńców potrzebny jest szeroki aktyw społeczny. Potrzebni są ludzie rozumni i z sercem. W naszych szeregach nie powinno być „rozrabiaczy", ludzi niepotrzebnych. Chcemy pracować, widzieć rezultaty tej pracy i czuć osobiste zadowolenie.

W naszym Zrzeszeniu nie ma miejsca dla karierowiczów i krętaczy. Ci, którzy liczą na zdobycie dobrego stanowiska czy jakichś innych korzyści materialnych za pośrednictwem Zrzeszenia — mylą się. Mylą się również ci, którzy kłamliwą obmową starają się poderwać autorytet naszej organizacji, autorytet naszych członków zajmujących często stanowiska państwowe i partyjne. Kłamstwo i plotka nie mają u nas racji bytu. Chcemy mieć w organizacji szczerych i uczciwych ludzi i takich będziemy mieli.

NIE WOLNO LEKCEWAŻYĆ OBOWIĄZKÓW

O ile chodzi o pracę organizacyjną Zarządu Głównego, to trzeba stwierdzić, że zbyt mało pomagał on Oddziałom terenowym. Podobny błąd popełniały Oddziały w stosunku do Kół. Legitymacje często leżały i teraz jeszcze leżą w biurku Zarządu Oddziału, składki płacone są niesystematycznie, rozliczenia za gazety przychodzą z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Zebrania odbywają się od przypadku do przypadku. Tych rzeczy nie wolno lekceważyć, gdyż są one statutowym obowiązkiem członka i stanowią podstawę naszej działalności. W pracy nie może być przypadkowości, chwiejności czy niedopatrzeń. Przed sobą mamy wiele poważnych zadań. Jednym z nich będzie ustalenie miejsca regionalizmu kaszubskiego w państwie socjalistycznym. Chcemy naszą pracą pomóc w rozwoju Polski Ludowej, chcemy wzbogacić kulturę narodową naszym regionalnym dorobkiem.

RADY NARODOWE

Parę uwag na temat rad narodowych. Społeczeństwo kaszubskie, jak i cały nasz naród, zainteresowane jest wyborami do rad narodowych. Ludność będzie miała możność wysunięcia nowych działaczy, lub głosowania na starych, doświadczonych radnych. Chcemy, aby do naszych rad narodowych weszli ludzie, którzy swoją pracą zagwarantują wykonanie haseł przedwyborczych, którzy będą dobrymi gospodarzami gromad, powiatów czy województw. Radnych tych cechować musi wysoki poziom moralny i polityczny, by stali się przewodnikami życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego na swoim terenie. Mówi o tym uchwała Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych.

Zrzeszenie Kaszubskie jako organizacja społeczna ma legitymację do wysuwania kandydatów. Ogniwa Z.K. weszły w porozumienie z Komisjami Porozumiewawczymi Stronnictw Politycznych, Komisjami Wyborczymi i Komitetami Frontu Jedności Narodu. W placówkach tych można wysuwać swoich kandydatów. Po zamknięciu listy kandydatów na radnych Zrzeszenie weźmie udział w zebraniach przedwyborczych. Następnie pójdziemy do urn wyborczych, by złożyć swój głos na wspólnie wybranych kandydatów Frontu Jedności Narodu, których chcemy widzieć w radach.

Na zakończenie pragnę jak najgoręcej podziękować wszystkim tym, którzy w ciągu ubiegłego roku nie szczędzili czasu i zdrowia w pracy społecznej, za szczytnej i tak pożytecznej dla Kaszub i Ojczyzny.

W imieniu Zarządu Głównego, składam również gorące podziękowania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Radom Narodowym, za okazane nam zrozumienie i pomoc.

Z okazji Nowego Roku życzę wszystkim w życiu prywatnym dużo szczęścia i jeszcze lepszych sukcesów w budowie pokojowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

ALEKSANDER ARENDT

Niewłaściwi lokatorzy pawilonu rzemieślniczego

W 1955 r. Spółdzielnia Wielobranżowa w Wejherowie wybudowała w Szemudzie pawilon spółdzielczy, w którym mieli pracować kowale, ślusarze i blacharze. Pawilon kosztował... bagatela — 800 tysięcy złotych. Przed rokiem Spółdzielnia Wielobranżowa w Wejherowie została rozwiązana, gdyż okazała się instytucją mocno deficytową — roczne straty dochodziły do kilkuset tysięcy złotych. W rezultacie również pawilon rzemieślniczy w Szemudzie stracił rację bytu (rzecz jasna tylko w kilku nietęgich głowach właściwych urzędników). Długo zastanawiano się co robić z kosztownym pawilonem. W końcu oddano go na mieszkanie przewodniczącemu Prezydium GRN w Szemudzie i na biuro dla miejscowej rady narodowej.

Czyż naprawdę trzeba było aż tak kosztownej inwestycji na mieszkanie dla jednej rodziny i czterech urzędników GRN? Czyż partacka, deficytowa gospodarka kilku urzędników wejherowskiej spółdzielni, ma pozbawić mieszkańców Szemuda i okolicznych wsi potrzebnego zakładu rzemieślniczego? Prezydium PRN w Wejherowie powinno pomyśleć o tej sprawie. Jeżeli nie znajdzie się jakaś spółdzielnia, która by zechciała przejąć szemudzki budynek, można w najgorszym wypadku pawilon ten oddać w dzierżawę prywatnej inicjatywie. Suty czynsz płacony przez dzierżawcę z pewnością dobrze by zrobił budżetowi rady narodowej.

(el)

Broszura o zabytkach Pucka

Niedawno Wydział Oświaty Prezydium PRN w Pucku otrzymał 1.000 egzemplarzy broszury pt. „Poznajmy i chrońmy zabytki naszego powiatu". Wydawnicwo obejmuje zabytki powiatu puckiego. Na dziesięciu stronach formatu A 5 (wielkość arkusza kancelaryjnego) autorki — Krystyna Mellin i Teresa Sierant, zebrały ciekawe materiały omawiające zabytki tego interesującego regionu oraz kilka informacji dotyczących ochrony zabytków. Broszura zawiera również mapę powiatu podającą rozmieszczenie zabytków powiatu puckiego. Dużo miejsca poświęcono takim wsiom jak Krokowo, Hel, Mechowo, Połczyno, Żarnowiec.

Cenne wydawnictwo rozkolportowano wśród nauczycieli szkół i kursów dla dorosłych. Wydawca broszury jest Muzeum Pomorskie, Komisja Opieki nad Zabytkami przy Zarządzie Okręgu PTTK w Gdańsku.

Z. P.

X turnus wczasów, (który ufundował Wickowi Rogali „Złotą Księgę") na trasie Charzykowy — Swornegace.
Foto: CZ. SKONKA

Piękno Kaszub jest nadal mało znane, zwłaszcza wśród Polaków z głębi kraju. Te niezwykle malownicze tereny, można by pokazać też gościom zagranicznym. Wszystkie jednak projekty tkwią ciągle w sferze zamierzeń i w dalszym ciągu niewiele jest obiektów turystycznych, gdzie można by lokować wczasowiczów. W dalszym ciągu brak ładnych albumowych wydawnictw turystycznych, pokazujących piękno „Szwajcarii Kaszubskiej".

Duże dysproporcje w rozwoju turystyki są nie tylko między tymi dwoma regionami, ale także wewnątrz regionu kaszubskiego. Np. lepiej jest zagospodarowane Pobrzeże (2 obiekty PTTK, 115 miejsc), niż Pojezierze Kaszubskie (2 obiekty, 60 miejsc).

Dlatego też niesłuszny jest projekt Zarządu Głównego PTTK przewidujący likwidację Szlaku Kaszubskiego. Można by się ewentualnie zastanowić nad likwidacją Szlaku Nadmorskiego, gdyż teren ten jest już bardzo popularny i turyści sami do niego ciągną. Kaszubski Szlak należy jednak utrzymać m. in. ze względu na jego małą popularność.

„Szwajcarii Kaszubskiej" potrzebna jest atrakcyjna miejscowość, jakieś Zakopane, czy Sopot. Turyści z całej Polski powinni np. dowiedzieć się, że w Wieżycy, przy dobrym połączeniu kolejowym, nad zespołem pięknych jezior i pod górą Wieżycą — najwyższym wzniesieniu na Pomorzu (331 m n.p.m.) oraz ładnym punkcie widokowym — znajduje się obiekt turystyczny. Można w nim spać, jeść, pływać na kajakach, wypoczywać, robić „wypady" do pobliskich, ciekawych miejscowości. Obiekt taki jest konieczny, a o jego przydatności może świadczyć chociażby uruchomione w szkole w Kartuzach w 1957 r. schronisko PTTK. W ciągu tylko 2 miesięcy wakacyjnych skorzystało z niego blisko 700 osób! A miejscowości takich jak Wieżyca czy Kartuzy jest na Kaszubach więcej. Schroniska PTTK są też bardzo potrzebne m. in. w Pucku, Wejherowie, Lęborku oraz w wielu osadach nadmorskich.

Na Pobrzeżu Kaszubskim, a także na Pojezierzu są też duże możliwości uruchomienia w r. 1958 tzw. „Wakacji Sycylijskich". Warto, by tymi sprawami zajęły się Kaszubskie Oddziały PTTK. Od tego bowiem zależy rozwój turystyki na Kaszubach.

Turystyka — to ważna dziedzina gospodarki narodowej. Aby jednak ta gospodarka dawała jakieś korzyści mieszkańcom i wczasowiczom, trzeba pomyśleć o obiektach i ich wyposażeniu już teraz, a nie dopiero w sezonie, gdy pierwsi turyści zjawiają się na szlaku.

CZ. SKONKA

»Roztrębachy czyli zabijanie starego roku«

(Dokończenie ze str. 1)

uniewinniano sądzonego, lub też urządzano publiczną egzekucję.

Nie wszyscy mieszkańcy wsi byli upoważnieni do sprawowania urzędu sędziów i wykonywania wyroków. Jedynie bractwo „Roztrębachów" miało do tego prawo. Osobliwe to zaiste bractwo! Tradycją swoją sięga zamierzchłych czasów, w których lud dawał upust swoim pragnieniom sprawiedliwości społecznej, często w żartobliwej i figlarnej formie.

Jakże na przykład nie ukarać bogatego a skąpego Dudka, który odmówił zawiezienia na cmentarz zwłok ubogiej wyrobnicy Doroty? Jemu to jeden z bractwa „Roztrębachów" wciągnął na dach wóz, a dyszel wsadził do komina.

Największego pijaka ze wsi, mocno zresztą zabobonnego, oduczono picia wódki w następujący sposób. Na wracającego z karczmy pijaka czekał w lesie jeden z „Roztrębachów". Gdy pijaczyna zbliżył się do tego miejsca, usłyszał nagle: „Pójdź, pójdź ju w piekle czekają na cebie"! Aby wrażenie było większe puszczono na niego, jego własnego psa z latarką przywiązaną na grzbiecie. Pies poznawszy pana zaczął się do niego łasić. Pijak sądząc, że to diabeł przyszedł po jego duszę, pognał przerażony do domu, gubiąc po drodze poszczególne części garderoby. Efekt był taki, że właściciel czarnego psa przestał pić, ale czy na długo, tego nie wiemy.

Przeklinającemu Bieszkowi, wzywającemu przy lada okazji całe bataliony czartów, smantków, purtków i biesów — przywiązano w nocy do drzwi czartowską kukłę, aby myślał, że rzeczywiście któryś z mieszkańców piekła usłuchał jego wezwań....

Gospodyni, która krzywdziła przez cały rok swą czeladź „w jadle i sadle" — przywiązano do drzwi odartego ze skóry skopa. Skąpa białka przeraziła się sądząc, że to szkielet któregoś z jej wygłodzonych stołowników.

Jednego z pyszałków, przechwalającego się swym sprytem i odwagą, a przez to bardzo nie lubianego we wsi, przepłoszono przy pomocy zwykłej pustej bani (dyni), do której w nocy wsadzono zapaloną świecę. Dynia wycięta była w kształt trupiej czaszki.

Takie to i podobne figle urządzano „zasłużonym" na podstawie ściśle opracowanego planu bractwa „Roztrębachy". Uważano, że przed końcem starego roku należało załatwić wszystkie porachunki ze współmieszkańcami wsi. Trybunał „Roztrębachów" składający się z sędziego, prokuratora i obrońcy, załatwiał doraźnie wszystkie skargi. Ten kto spłatał najlepszy „kawał" tzn. wykonał „wyrok na oskarżonym" w godziwy a figlarny sposób, otrzymywał tytuł „Franta".

A oto w jakiej formie ujął ten tradycyjny zwyczaj, a raczej zabawę noworoczną Franciszek Sędzicki w „Roztrębachach, czyli zabijaniu starego roku":

Jak wszyscy twierdzą, ubiegły rok było za co sądzić: Smętek po polach i lasach wył jak wilk, a i czasem do wsi zachodził. Słuńca było mało, a deszcze padały wtedy, gdy ich nie było trzeba. Śmierć i złe przypadki włóczyły się po wsi, produkty były drogie, a podatki wysokie. Niewiasty łajały mężów, a ci nie chcieli ich słuchać. Konie same nie chciały ciągnąć pługa, a kury nie znosiły więcej niż jedno jajko dziennie.

Oczywiście, obrońca wobec tylu zarzutów nie mógł wskazać okoliczności łagodzących, na i stary rok, musiał kończyć swój żywot z ręki kata.

Wchodzi po nim Nowy Rok, a jego minister w postaci dziewczynki-amorka, takie odczytuje orędzie:

Ju nie będze plag, ni wojny,
Każdy mdze miół plac dostojny,
Wszëtcë równi będą w swiece!
Biéda z domu sę wywlecze!
Nie będze ucisku pana!
Krzywda będze wyrównana!
W polu zboże sę obrodzy!
Stóré czuc sę będą młody!
Młodym sprawię zabaw wiele
Pannom stórym wnet wesele...
A tym, którym przeszła era,
Choc łységo kawalera...
Bydło dobrze sę utuczy!
Nauczycel dobrze uczy —
A nauka co rzecz rzadka —
Pudze uczniom w szkole z płatka!
Mądry będze księdzi pisoł!
Kto zasłuży — będze wisoł!
Co dzéń słuńce swiecëc będze:
Tak jak u was, tak téż wszędze!
Rano, wieczór błysną zorze,
I ubarwią kraj i morze!
Co kto życzy najgoręcej
Spełnię! Czego chcece więcej?
Niosę wama hojné darë —
Bądzta pełni mocnéj wiarë!

Dziad — Wędrowczyk tak żartobliwie uzupełnia „oracyje" Nowego Roku:

Wszyscy będą równi sobie,
A kto umrze — legnie w grobie.
A kogo smierc nie zabije —
Dalëj jako tako żyje.
Ze swą troską se biedoli
W znosnéj abo téż i w złéj doli.
Będą dobre, sute myta,
Jórka, żyto i bukwita.
Będą zdrowi jak i chorzy,
By żyć mogli i doktorzy...
Będą prawi jak i zbóje,
By sąd miał zajęce swoje...
Będą biédny i bogaci
Jeden zyska, drugi straci...
Będą zgony jak i rody,
By ksądz miał swoje dochody...
Będą mądrzy jak i głupi,
Kto ma za co, ten cos kupi...
Będą żary jak i chłody...
Tak dochody, jak rozchody...
Będą smutki i wesela,
Dni roboty i niedziela...
Czas weselszy i sobaczy —
Kto dożyje, ten zobaczy...
By każdemu zas dogodzic,
Trza sę czarownikiem rodzic...

Ponieważ i kominiarz ma prawo głosu i złożenia życzeń, więc mówi:

Prowadzim wam oto Rok Nowy w ten próg
Z litaniją życzeń długą:
Bë z roli wyoroł skarb wieldzi wasz pług
I szczescе walëło sę strugą!
Niech jastrząb i kania nie kradnie wam kur,
A wilk z waju pola odińdze
W komorach i chlëwach nie rëje wam szur
A chow do szkody nie prziндze!
Bë dzece rodzelë sę wiedno po dwa,
Jak smardze po lasach i grzëbë.
By burza gradowô po stronie wcag szła
A w stawach roiłe sę rëbë.
Bë co dzeń na stole bél wieprz abo sledz,
A kura w niedzelę, z rosołem,
Bë chłop miół co pic i téż co zażëc,
A białka mu bëła aniołem.
A białce jô zëczę, bë jij wierny mąż
Le robił od rena do zmroku,
Bë w jedwôb ję ubroł, jaksamit i plusz,
A karczmę le zwiedzôł rôz w roku!
Córeczkóm — chłopaków bogatëch ze sto,
A sënom — dzéweczci nôgładszé,
I wiele tesący posógu téż z nią
I w prôcë bë bélë nôchwatszé!
Czeladzy, czy z naszech czy z sąsednëch strón,
Bë dwakroc urosłë jich myto —
A wszëtcim stokrotny z robotë plon,
Bë bulwe urosłë i żyto!!
A że më Kaszëbi jesmë polsci lud
Skłódómë żëczenia dlô kraju:
Bë bélë dostatci i nieznóny głód
I wszëtcë sę czélë jak w raju!

Wesołym śpiewem i muzyką, zwiastującym zwycięstwo dobrego nad złym, kończą się „Roztrębachy" — Franciszka Sędzickiego.

I w naturze światło pokonuje ciemności, chłód ginie pod wpływem ciepła, starość ustępuje przed młodością... Dawne formy życia wiejskiego, przechowujące i tolerujące nierówność i krzywdę, zostają zburzone przez „Roztrębachów" — giną jak kukła starego roku pod toporem kata, by ustąpić miejsca młodości, postępowi i sprawiedliwości.

PIĘTÓW TÓNA

JAK SEKRETARZ królowej Marii-Ludwiki w XVII w. przypatrywał się karnawałowi pod Neptunem

Zaczął się Nowy Rok 1660. W Gdańsku, Oliwie i Sopocie, snuje się po ulicach wielu cudzoziemców. Zjechali tu, aby uczestniczyć w zawarciu traktatu pokojowego między Polską, a Szwecją. Na ul. Długiej i Długim Targu niezwykłe ożywienie. Na wolnych placach wyrasta moc straganów: z żywnością, smakołykami krajowymi i zamorskimi, z łokciowizną, są też budki jubilerskie. Kiermasz szykuje się na całego.

Z nastaniem zmroku miasto przybiera się w światła. Z wybiciem godziny 9-tej tłumy strojnych kobiet i mężczyzn zapełniają ulice Długą i Długi Targ. Wśród kolorowych kamieniczek panuje wielki tłok. Niektóre osoby przepychają się w określonym kierunku inne spacerują. Wszyscy są w dobrych humorach, mijając przepraszają się pięknie. Zaczął się gdański karnawał, zwany gwiazdką. Strojne, wesołe kobiety proszą każdego spotkanego mężczyznę o „gwiazdkę". Byłoby wielką nie grzecznością nie dać jej. Jeśli ktoś jest skąpy, lepiej by wcale tam nie przychodził. Ofiarowuje się damom słodycze, klejnoty, materiały jedwabne itp. a czasami zaprasza na kolację.

Jest sposobność zbliżenia się do osób zwyczajnie niedostępnych pozostających pod surową nieraz opieką, to też korzysta się z okazji... Przy młodych panienkach, zwłaszcza ładnych wielki tłok. Nie mogą same ogarnąć swej „gwiazdki" — potrzebni pomocnicy, których nie brak...

Za Des Noyers podała H. S.

ALEKSANDER MAJKOWSKI

Do Węgrzyna

O winko, złoty të Węgrów darze!
Të jes dlô człeka, co rosa zbożu,
Co słuńce kwiatu, co Wisła morzu,
Të jes pogodą na ludzcié twarze!

Jak te sę mnienisz! — Szczeruchné złoto
A z szklónci dychôsz cudowną pôchą,
Do głowë puszczôsz duchë z pocechą,
A trosci nëkôsz w rzôdcié rzeszoto!

Të w oczach pôlisz gorące widë,
Të serce głószczesz anielscim puchem,
Të w niebo jadzesz z skrzydlatym duchem —
Drogszy nie strzeglë skórb Hesperyde.

Cebie Bóg stworzël w chwilë litoscë,
Bë ulżëc ludzóm cężóru z nieba,
Bë dac przedsmakę rôjsciégo chleba
I swiat ustrojic w tęczę młodoscë!

(1905)

NASI PISARZE

WICEK ROGALA kaszubski pieśniarz z Wiela

Najpierw krótkie wyjaśnienie: otóż Wicek Rogala nie uważał siebie nigdy za pisarza. Jest „grôlem" — jak żartobliwie sam się określa. Wprawdzie pisze teksty do większości swoich pieśni i frontówek, lecz z tego powodu nie zalicza siebie do grona pisarzy. Twierdzi, że każdy ludowy „grôl" powinien sam pisać.

— Ale Sędzicki też pisał piosenki i frantówki, układał sam melodie... — próbuję przekonać Wicka Rogalę.

— Sędzicki to był wielki pisarz kaszubski. Czy Pan zna jego „Gôdkę o Januszu Skwierku, najlepszym grajku kaszubskim"?

— Znam i bardzo mi się podoba.

— Mnie także. Pamięta Pan początek.

A ciej sę ulągł Janusz Skwierk,
ptôszk spiewôl tryl na lipie,
zaszumiôł gałązkami swierk
i wtórzył w prëków skrzypie.

— Widzi Pan, w tym wierszu jest też śpiewak, a nikt nie zalicza go do pisarzy, bo jest ptakiem.

Nie próbuję się dłużej spierać. Ten argument Wicka Rogali oddaje w przenośni jego rolę na Kaszubach. Jest śpiewakiem. O zasługach Wicka dla kultury regionalnej pisały już różne gazety i pisma. Rogala jest znany daleko poza granicami Wiela i Kaszub, a nawet i Polski. W jego albumie, do którego wpisują się odwiedzający go goście i turyści, spotkałem także pozdrowienia pisane po rosyjsku i niemiecku. Ciepłe i serdeczne słowa wdzięczności za możność wysłuchania orginalnego koncertu.

Wicek Rogala jest także żywą kroniką dla szperacza folkloru. W pamięci przechował masę najprzeróżniejszych wspomnień z dawnych czasów. W młodzieńczych latach przeszedł niemal całe Kaszuby, najpierw w poszukiwaniu pracy, potem jako jeden z działaczy ruchu kaszubskiego. Widział i słyszał wiele. Teraz chętnie opowiada o tamtych latach. Poznał także Europę. Wędrówkom swoim zawdzięcza posiadaną lutnię, przy akompaniamencie której teraz śpiewa. Pracował przez pewien czas u Niemca, który na zamówienie wyrabiał lutnie.

— Ta wędrówka to jest chyba coś rodzinnego. Pański starszy brat także zwiedzał Europę.

— Jo, razem z Abrahamem byli w Paryżu na tej konferencji pokojowej. Derdowski też lubił wędrować...

Będąc we Wielu nie można nie rozmawiać o Derdowskim. Wspomnienia Rogali także sięgają czasów, kiedy Heruś wpadał do Wiela, do rodziny, pożyczał trochę pieniędzy i natychmiast potem znikał.

Słyszałem „Toast" Rogali na cześć Herusia Derdowskiego. Jest to jedna z bardziej ulubionych jego pieśni, chętnie śpiewa ją turystom i odwiedzającym go gościom. Mówi w niej nie tylko o burzliwym i komicznym życiu Derdowskiego, lecz z humorem streszcza także losy pana Czorlinscie go, bohatera epopei kaszubskiej. Pomaga mu w tym jego uczeń, Jan Nowaczyk. Wieczory spędzane przy słuchaniu koncertów Wicka Rogali, są mile wspominane nie tylko przez Kaszubów, lecz także przez ludzi po raz pierwszy stykających się z kulturą tego regionu.

— A co było największym Pana sukcesem? — pytam.

— Wystawienie pomnika Derdowskiemu. Tak, ile ja się nad tym nachodziłem, aż wreszcie nadszedł ten dzień...

Rozmawiał
JERZY STRUMIEŃSKI

Napisôł: Staszków Jan

Rysowôł WIESŁAW DEMBSKI

ukôże Wama, lëdzëska, rzecz, ktërną jedni zwią „Szopka Noworocznô", drëdzë „Noworocznô Szopka"...

Na początk sę pokôżą w spiéwach i plestach drësze z redakcëji, roztrębacze, drësze z różnëch szczeblów urzędowéj i swójsciéj dróbci i jesz pôrę innëch.

Daléj będą: gwiżdżowie, dżód, baba, kóń, koza, bocón, kominôrz, miedwiedz i grôjk.

Zaczynô gwiżdż a kuńczy Macej Wanoga.

GWIŻDŻ I (sarcësty):

Lëdzëska od Hélu do Chojnic
od Słupska, Kluków do Gduńska!
Wa, co môta wiele oléwë w głowie
i Wa, ktërni zabôczëła, że w raju
dôwają mądrosc darmo!
Wszëstcë razem i z osóbna!
Biédny, ktërnëch wiedno je dosc
i bogaty, co jesta bobem w korcu maku!
Nastawta uszë z wiatrem, czë pod wiater!
Zaczynómë nasz Kaszëbsci Teater „Gwiżdże"
i to na Nowy Rok!
Komu co na głowę spadnie niech lëdô!
Kogo róża côrnie
niech zôpach pocigô nosem ostróżno!

SPIÉW REDAKTORÓW (na nieznónô jesz nutę):

Tu Kaszëba, tam Kaszëba —
każdy zjôdł półtora grzëba!
A że grzyb mô jedną nogę,
czasem rąbnie na podłogę.
Stąd téż może sę przëdarzëc,
temu —nemu język sparzëc...

NA SCENĘ WNËKÔŁ ROZTRĘBACZ (gôdô „żëwym słowem"):

Nie chcemë dëtków,
nie chcemë złota —
każdy z nas moc mô
stolema — chłopa.

A że to w módze
dzis jakosz nie je —
wiater nóm w oczë
sarcësty wieje;
w Pucku był występ
le na pół basa,
za to chwalebnô,
kochanô kasa...

Kartuzë mialë
rzecz na sto procent
a za to w kasy —
le pôrę złotëch...

PRZERYWAJĄ REDAKTOROWIE (łabędzim spiéwanim)

Nie wiémë, co to
miec dëtci znaczy,
niech sę choc pielgrzym
dzisë bogaci!
Më wiémë swoje
basta i kwitë! —
może nóm kapnie
cosz z satelitë...

ROZTRĘBACZ:

Ale nié na scenę...

DRËCH ZE SWÓJSCIÉJ DRÔBCI: (przerywô sarcësto)

Cëcho knôpi! Ulambarsze!
To sę zwie ju wszędze „zdrzadnie"!
Niech to dëje rôz osądzą,
kto mô z nas tę głowę mądrą...

GWIŻDŻ II (smutny):

(spiéwô na nutę „Pod borem")

Wôżné są, brace, punkt i sztréczk,
chocbës nad głową miół sto swiéczk —
kup sobie trąpéta zamiast lëcëpéta
i piechtą dalej rwij przez swiat.

A ciéj ju, brace, będze zle,
ciéj mało kto ju poznô ce —
pomnik so wëmarzysz i bulwë uwarzysz,
bo jak Walôszk szedł jes przez swiat...

PRÉZES ZE SWÓJSCIËJ DRÔBCI:

Co sę dzeje? Co to je?
Mnie ju głowa pęknąc chce!...
Erdóm, dërdóm, okręt, cëc —
zgoda muszi w swiece bëc!
Co do ognia — ten mô hëc!

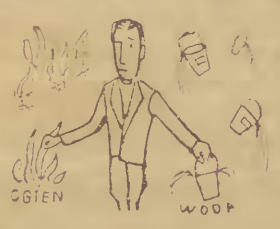

Woda muszi przë nim bëc...
Pomalinku, hela, hola —
nawet i tu niech je zgoda!

GWIŻDŻ III (poceszny) (na nutę „Rëmi dëmi" — z „Roztrębaczy")

Żebë czasem ktosz nie schorzôł
na przerwanié musklów,
lepiéj radzëc, stękac, wadzëc
nie piec nawet kuklów...
Bo bë czasem stóry, młody
chcół gdze emeryturę —
lepiéj będze, że na stółku
wësedzimë dzurę.

DRËSZE Z URZĘDOWÉJ DRÔBCI:

Swiat je, dzis odemkły
szërok jak stodoła;
od robotë nigdë
nie bolała głowa.
Róbta tuńce, spiewë,
nawet i wiesoła...
A ciéj nie bdze
robic tego gdze —
swiat nie pęknie na pół
w szopie jesz plac je...

RÓŻNI DRËSZE Z RÓŻNËCH SZCZEBLÓW URZĘDOWEJ DRÔBCI: (szepcą, wrzeszczą albo spiéwają)

W Përdegónach mieszkô Kuba,
w Bórku Macej Kryska,
jeden to je podburzëcel —
i separatysta;
drëdzi nos mô trochę krzëwy
i oko kulawé —
ssst! uważac! czujnie wąchac!—
ten drëch je plëgawy...
Ten, kto nié mô nos w westrzódku —
je rzecz oczywista —
temu w brzëchu Smantk gwës sedzi
i separatysta... —
Z namë wcale szpôsów nié ma,
jesmë specjaliscë;
drżyjta — każdy podburzëcel!—
i separatyscë...

KOMINÔRZ: (spiéwô przed WDTL-em)

Co to je ten „rotaprint"?
Czë nié czasem „cemny gwint"?
W biédze kot jé żabë
ale nawet krabë
nie powiedzą co to
je ten „rotaprint"...
Po tobace dobry wid
a do tego chocbë szprit —
jesz, brace, nie sczëtôsz
chocbës był profesôrz,
co napisze „rotaprint"...
Stark kolędë spiewôł,
choc chcół miec frantówci,
za to Tóna kôrkôł
w Pustą Noc fąflówci;
nie pomoże konkurs
choc przë trzôsku flint,
ciéj w kraju kulturę
robi — „rotaprint"!...

BABA: (krzykô na nutę „Wiém jô, wiém..." przed Wydawnictwami Morskimi w Gdyni)

Wiém jô wiém i powiém,
czemu książków nie ma,
robi to, jak na złosc
planów„ perspektywa";
Gdynia je gwësno aż
gdzes za sódmym morzem
i przez to dlô nas sztuk
drëkowac nié może...
We wsi znów dwóch ju mô
przék rozporté brzëchë,
na dodatk na rozum
lézą cwiardé strëpë...

Jesz le rok, może dwa,
będze grëpa trzôsku —
drësze wnet z secierą
będą „gralë" w lôsku...

PÔRĘ DRËCHÓW: (co orzą piórem, gôdają chórem, nié wierszem)

Za co to żëcé nas kôrze?
Napisalë jesmë
dlô młodëch w swietlicach
sédem sztuk teatralnëch...
A niedôwno dostalë jesmë
w swietlicy po głowach;
rozgorzonô młodzeż zaprôszała
serrrdeczno do sebie redaktorów
z Gdyni i planowczyków
kulturë z urzędów.
Më jima ju w przódk
żëczymë... wiele szczescô!...

WOJENNÔ SPIÉWKA DRËCHÓW KOSCÉRZÔKÓW:

Szarpac, drësze, Zespół,
aż poleci dym —
przódë posmarowac
bëło spiewë czym;
dzis, ciéj biéda gniece,
dërdë lecą w krąg:
drësze, szarpac głowë —
Zespół légł jak drąg...

Zabądz jeden z drëdzim
na czym stoi swiat —
chcemë z bijatëci
pulci dlô se brac...

DŻÓD: (spiéwô drëchom „ostróżnym")

Był rôz taci rëbôk,
co przed wodą strach miół;
rolnik taci był rôz,
ktëren drżączkę zasół;
Rëbôk z głodë umarł —
spi ju drëch na wieci —
rolnik téż dzarń grëze,
strach miół nawet dzeci...
We wsi Marta żëła —
przez ostróżnosc wpadła:
z wiatrë miała dzecë —
albo ze zwiercadła...
Na lód drëch rôz dmuchół,
że je téż za cepły;
przestół dzis ju dmuchac —
je ju w grobie skrzepły...
Nie wiém, czë to wszëstko
strach po prôwdze robił,
bo może „ostróżnëch"
spik sarcësty dobił?...

GRÔJK (rozcigô spiąco bandónię)

Sto miedwiedzów spi jak drut;
wez to, brace, za mnie zrób...
rôz w roku zebranié

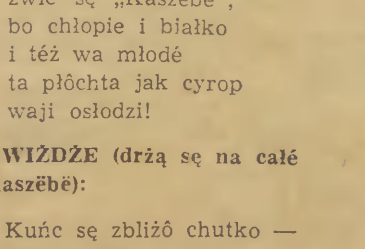

na dëtków wpłôcanié —
nawet téj bë dobrze szło...

Dręgo rëszô sę dzis mësl,
każdy chcôłbë doma bëc,
zgniłé lata idą
nad naszą krainą —
dzewięcdzesąt spi na sto.

KOZA I BOCÓN: (bleczą i klekocą na nutę „Nie stój...")

Nie stój jak wół,
jak drąga pół —
choc jes ju kąsk stóry,
choc krew ju nie pôli,
nie stój jak wół...
Nie stój jak prëk,
to marny zwëk —
ciéj môsz młodosc w sobie
niechże w twojéj głowie
je swiata pół...
Obróc sę w kół,
rëszój sę sóm —
żebës poprzez żëcé
zamiast gór dobëcé —
nie lôzł jak wół...

KÓŃ: (rzy na nutę „Szëper pasł bëdło...")

Mnie na kuńc dalë,
jak na okrasę,
żebëm mógł w „Szopce"
zarzôc so basem:
Ze zgniélców, fąfolów
i odrzëmiechów;
na kuńcu téż z taciech,
co czëtac nie chcą...
Ciéj w tobie sedzi
choc dzél Kaszëbë,
nos wsadz w gazétę —
zwie sę „Kaszëbë";
bo chłopie i białko
i téż wa młodé
ta płôchta jak cyrop
waji osłodzi!

GWIŻDŻE (drżą sę na całé Kaszëbë):

Kuńc sę zbliżô chutko —
nié ma więcéj placu —
po drëdziému w „Szopce"
nóm za mało płacą!
Dëtk dzis leży wësok,

gwësno aż na chmurach
a bez dëtka nawet
Naczków kóń téż umarł.
Chcół go chłop odnęcëc
żercô na trzë lata —
w drëdzim dniu jesz kopół,
w trzecim zaczął chrapac...

W piątym dniu jesz wezdrzół
bez płot kole drodzi
i miół wëcignioné
wszëstci szterë nodzi...

MACEJ WANOGA (wchôdô z rogiem tobaci)

Na dzis starczy! Précz mnie stąd!
Zarëz zrobię tu porządk!

REDAKTOR UNACZELNIONY (zamykô pomału ale uparce stronę gazétë z „Gwiżdżamë")

MACEJ WANOGA (gôdô daléj):

Jô le jeden móm jesz głos...
Gôdóm aż sigô pod nos...
Nie zamëkô! Biés ce...
Dobrze wiész, że
Wej! Cë brzëd...
Scësnie łeb!...
Jesz le...
Në...
A...
...
..
.

redaktor unaczelniony z „Kaszëbów" sarcëstym kluczem zamykô gazétę a nad Kaszëbsceim Teatrem „Gwiżdże" wiészô tôblicę:

ZAMKŁY NA CAŁY ROK!
Macejowa gęba téż!...

CHOJNICE

Chodzi nie tylko o liczbę członków...

Z życia ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

Oddział Zrzeszenia Kaszubskiego w Chojnicach powstał jako jeden z pierwszych — w styczniu ub. roku. Mimo, że w powiecie chojnickim odsetek ludności kaszubskiej jest znacznie mniejszy niż w powiatach województwa gdańskiego, Z.K. rozwija się tu nie gorzej, niż na północnych Kaszubach. Oddział ma obecnie 11 kół, w tym dwa miejskie (w Chojnicach i Czersku). Wnioskując ze złożonych deklaracji, Oddział liczy obecnie sześć setkilkadziesiąt członków. Faktycznie liczba zrzeszonych jest znacznie większa (przekracza 900), bowiem część wypełnionych deklaracji znajduje się jeszcze w poszczególnych kołach, a poza tym spora jest liczba członków, którzy wypełnili deklaracje obecnie nie uznawane przez Z.G. Zostały one wykonane przez Zarząd Oddziału zanim właściwe deklaracje nadeszły z Gdańska.

Oddział w Chojnicach, liczebnie biorąc, należy do silniejszych oddziałów Zrzeszenia. Z kół najlepiej pracuje koło miejskie w samych Chojnicach. Liczy ono ponad 120 członków, w większości zrzeszonych w kilku sekcjach: „Pióra", „Mównicy radiowej", „Wanodze" (turystyczno-krajoznawcza) oraz sekcji scenicznej. Do najaktywniejszych należy grupa członków skupionych wokół „Mównicy radiowej". Opracowuje ona cotygodniowe audycje dla miejsowego radiowęzła, w których omawia się sprawy organizacyjne Z.K. plany pracy, aktualny numer „Kaszëb" itd. Sekcja posiada własny magnetofon, za kupiony za wspólne pieniądze kilku działaczy (Rekowskiego, Stromskiego i Osowickiego). Słyszałem parę audycji odegranych z wykorzystanych już taśm magnetofonowych. Na wyróżnienie zasługuje audycja pt. „Chojnice w 1975 roku", z ostatniej wieczornicy kaszubskiej w Powiatowym Domu Kultury.

Pewnymi osiągnięciami może się poszczycić sekcja „Wanoga", która zorganizowała dla swych członków kilka wycieczek (na grzyby w okoliczne lasy, do Wiela na sierpniowe uroczystości, wycieczkę krajoznawczą do Człuchowa), oraz sekcja „Pióro", do której należą członkowie drukujący swoje artykuły w prasie wojewódzkiej i „Kaszëbach". Natomiast sekcja sceniczna ciągle jeszcze znajduje się w sferze projektów. Sądzę, że należałoby się zastanowić, czy w ogóle jest celowe organizować zespół sceniczny przy kole Z.K.; ze względów finansowych byłoby lepiej, gdyby Zrzeszenie patronowało takiej sekcji przy miejscowym P.D.K. Ostatecznie nie chodzi przecież o jeszcze ją dną sekcję, ale o to, by w mieście istniał zespół sceniczny dający przedstawienia o tematyce regionalnej. Dobre stosunki między Zrzeszeniem a kierownictwem P.D.K. w Chojnicach, powinny ułatwić realizację takiej koncepcji tym bardziej, że wiceprezes Zarządu Oddziału, zasłużony działacz kaszubski Julian Rydzkowski, jest etatowym pracownikiem P.D.K.

W Chojnicach istniało przed wojną muzeum regionalne. Jednak już od kilkunastu lat dość liczne eksponaty walają się po różnych kątach, niedostępne dla miejscowej ludności i turystów. Zrzeszenie od dawna stara się o ponowne otwarcie muzeum, jednak na przeszkodzie stoi brak odpowiedniego lokalu. Najodpowiedniejszym pomieszczeniem byłby tak zwany Konwikt, w którym obecnie mieści się żłobek. Podobno ma być przeniesiony gdzie indziej, ale na Konwikt czyha już inna instytucja-Wydział Oświaty, który zamierza tam ulokować internat dla młodzieży szkolnej. Zarząd Oddziału czyni też starania o przyznanie Zrzeszeniu Bramy Człuchowskiej, w której zorganizowanoby ognisko kaszubskiego ruchu regionalnego, m. in. sklep pamiątkarski. Szczególnie cenna jest inicjatywa otwarcia sklepu, w którym sprzedawanoby wyroby licznych w chojnickim powiecie artystów ludowych. Godną pochwały jest także inna inicjatywa Zarządu Oddziału-wystąpienie do Zarządu Głównego PTTK z propozycją przyznania Zrzeszenia ok. 8.000 zł. na działalność turystyczną prowadzoną przez Z.K.

Wspomniałem tu tylko o niektórych sprawach, którymi zajmuje się Zarząd Oddziału Z.K. w Chojnicach. Sądzę, że pozwalają one na pewne uogólnienie działalności naszej organizacji w tym najbardziej na południe wysuniętym powiecie kaszubskim.

Wydaje się, że praca propagandowa Zrzeszenia w Chojnicach (z pewnością dobra i potrzebna), przesłania naszym działaczom efektywną pracę w innych dziedzinach, którymi nasza organizacja się zajmuje, czyni tę działalność nieproporcjonalną do konkretnej pracy w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej aktywizacji Kaszub. Dla przykładu: koło Z. K. w Swornychgacach czyni starania o uruchomienie we wsi kuźni. Starania o sprowadzenie do wsi stałego kowala trwają już od dawna i mogą potrwać jeszcze długo, na co zresztą wskazuje powołanie specjalnej podsekcji do spraw urządzenia kuźni. Czyż zamiast tworzenia specjalnej „podsekcji do spraw urządzenia kuźni" nie lepiej by było, gdyby sprawę wysuniętą przez swornegackie koło Z.K. przejął Zarząd Oddziału i we właściwych władzach powiatowych spowodował przyspieszenie uruchomienia potrzebnego dla wsi warsztatu? Szybciej i bez biurokracji. Podobnie z innymi gospodarczymi kłopotami, o których sygnalizują wiejskie koła Zrzeszenia, podobnie ze sprawami kulturalnymi, które wymagają opieki i ewentualnie finansowych dotacji Oddziału Kultury Prezydium PRN.

Oddział Kultury dofinansuje obecnie 39 wiejskich świetlic, zespołów kulturalnych, kursów hafciarskich itp. Jaki jest udział Zrzeszenia w rozdziale funduszu na te cele? Zarząd Oddziału zna przecież teren jak własną kieszeń. Nie będzie to więc dublowanie pracy czy ingerencja w działalność władzy terenowej (znajdują się czasem nietęgie głowy, które widzą w tym ingerencję), ale doradcza praca niewątpliwie pożyteczna w skutkach. Jeżeli już mowa o kołach Z.K. w terenie, należy zaznaczyć, że Zarząd Oddziału czyni nisłusznie, projektując obecnie dalszą liczebną rozbudowę organizacji. Najważniejszą sprawą jest teraz umocnienie istniejących kół wiejskich. Jest ich sporo, ale ewidencja nie pozwoli przypuszczać, by były to koła naprawdę aktywne. Kilkanaście kół w terenie to dużo i uaktywnienie tych kół wymagać będzie wielkiej ofiarności ze strony powiatowych działaczy Zrzeszenia.

I jeszcze jedna sprawa. Pisaliśmy w poprzednim numerze „Kaszëb", o potrzebie „odmłodzenia" naszego aktywu w terenie, o konieczności wychowania młodszego pokolenia działaczy kaszubskich. Ten apel odnosi się także do chojnickiego Oddziału Z.K. Trzeba mówić z uznaniem o pracy działających tam starszych kolegów: Rolbieckiego, Rydzkowskiego, Osowickiego, Ichnowskiego, Stromskiego, Rekowskiego (przedstawiciel nielicznego grona młodych) i innych. Jednak prędzej czy później działacze ci zechcą przekazać swój trud na barki młodych. By to było możliwe, trzeba tych młodych do Zrzeszenia przyciągnąć i wychować. Nie wolno nam pewnego dnia znaleźć się w próżni. Reprezentujemy organizację, mającą przed sobą wiele lat potrzebnej pracy.

ANDRZEJ ZWARDOŃ

W starych Polaszkach

Zeszłoroczny jesienny wiatr, poruszył niejedno śpiące miasteczko czy wioskę na Kaszubach. Zaczęto myśleć i patrzeć inaczej, zaczęto snuć plany i... w niedługim czasie wiele z nich doczekało się realizacji.

Do tych październikowych projektów, które już miesiąc później wprowadzono w życie, zaliczyć możemy projekt ożywienia życia kulturalnego i społecznego w Starych Polaszkach.

Zaczęło się od utworzenia 30-osobowego regionalnego zespołu amatorskiego. Inicjatorami byli: Franciszka Leykowa i kierownik tamtejszej szkoły Brunon Leyk. Przy ich pomocy zespół wystawił sztukę Bernarda Sychty pt.: „Hanka sę żeni", którą obejrzeli mieszkańcy Starej Kiszewy, Nowych i Starych Polaszek, Garczyna, Liniewa i Wysina. Przedstawienie „Hanki" cieszyło się dużym powodzeniem, podobnie jak i następna sztuka, tego samego autora, „Dzewczę i miedza".

Ubiegła zima przeszła w Starych Polaszkach pod znakiem intensywnej pracy. Młodzież chętnie gromadziła się w zespole. Wizja nudnych zimowych wieczorów zginęła wraz z rozpoczęciem pierwszych prób. Ale wtedy właśnie wyłoniła się druga sprawa — brak odpowiedniej sali czy świetlicy do prób zespołu i przedstawień.

Aby zaradzić tej sytuacji postanowiono wybudować salę widowiskową. Potem rozszerzono plan. Zadecydowano, że w Starych Polaszkach powinien powstać Kaszubski Dom Kultury. A że potrzebna jest również remiza strażacka, postanowiono połączyć wysiłki i razem zabrać się do pracy. W niedługim czasie powstał Społeczny Komitet Budowy Domu Kultury i Remizy Strażackiej, którego przewodniczącym został Brunon Leyk. Weszli do niego również ob. ob. Sikorski, Chartuniewiczowie, Nowopolscy, Żywiecki, Literski, Paszylk.

Fundusze na budowę, zaofiarował jako pierwszy zespół artystyczny (działający w tej chwili pod egidą Zrzeszenia Kaszubskiego, do którego należą wszyscy członkowie).

Następnie posypały się pieniądze z innych instytucji: Powiatowej Komendy Straży Pożarnej, Wydziału Kultury Prez. PRN w Kościerzynie, Wojewódzkiego Zarządu Kółek i Organizacji Rolniczych, Zakładów Mięsnych w Kościerzynie, Gminnej Spółdzielni w Starej Kiszewie itd.

budują...

Z pomocą przyszły również miejscowe organizacje: Koło Zrzeszenia Kaszubskiego, Koło Rolnicze, Ochotnicza Straż Pożarna, Koło Rodzicielskie itp., oraz ludność wsi, pracujące bezinteresownie przy zwózce materiałów budowlanych, kamieni, żwiru.

Chociaż sporo jest kłopotów finansowych i materiałowych, to jednak postawiono już mury przyszłego Domu Kultury i remizy strażackiej. Jak potoczą się dalsze prace przy budowie, zobaczymy po pewnym czasie. Z dotychczasowego tempa robót można wnioskować, że mieszkańcy Starych Polaszek niezbyt długo będą czekać na swój Dom Kultury. Wraz z jego powstaniem przed ludnością wsi staną nowe, piękne perspektywy rozwoju życia kulturalnego.

St. W.

BYTÓW

Trzy pary rąk to za mało...

Mówi się, że ludzie najlepiej pracują na własnym podwórku. Tak, ale wtedy, gdy wiedzą w jakim celu pracują i w jaki sposób mają tą pracę zorganizować. W Bytowie, niestety, gospodarze nie potrafią uporać się z tą drugą sprawą. Bo jakże podołać pracy, gdy do jej wykonania przeznaczone są trzy osoby: przewodniczący Oddziału Z.K., sekretarz i skarbnik. Wprawdzie Oddział liczy około 100 członków, lecz nie przejawiają oni jakiejkolwiek działalności.

Od ostatniego zebrania, które odbyło się w lecie 1957 roku, minęło sporo czasu. Plany pracy, jakie członkowie wówczas snuli, przykryła mgła niepamięci. Sam fakt, że należą do Zrzeszenia Kaszubskiego, zaspakaja widocznie ich ambicje. Błogiego spokoju nie zakłóca nawet przykra konieczność' płacenia składek

Członkowie bytowskiego Oddziału mówią: — Zarząd jak chce to niech sam pracuje, jeżeli nas nawet nie prosi o pomoc. Nie wiemy co i jak chcą robić, nie będziemy się więc wtrącać.

Może mają i trochę racji.

A tymczasem i w Zarządzie praca się nie klei. Przewodniczący Franciszek Szreder jest nauczycielem w Ugoszczy pod Bytowem. Dojazd do miasta zajmuje sporo czasu. Zresztą trudno wyrwać się od domowych i szkolnych zajęć. Nawet przy maksimum dobrych chęci, niewiele czasu można znaleźć na pracę społeczną.

Pozostali członkowie Zarządu, Hubert Kreft i Józef Sikorski mieszkają co prawda w Bytowie, ale z kolei i oni są zaangażowani zawodowo i społecznie w innych dziedzinach, tak że dla Zrzeszenia pozostaje mało czasu. Nie w tym chyba leży cel pracy Zrzeszenia żeby ludzi już przeładowanych pracą, obciążać dodatkowymi zajęciami.

Bytowskie Z.K. jest chyba najsłabiej rozbudowanym Oddziałem w Zrzeszeniu. Posiada zaledwie dwa koła w Tuchomie i Sominach, które powstały niedawno i jak dotychczas ich praca koncentruje się na wypełnianiu deklaracji. Samym kołem brak inicjatywy w pracy, a z Oddziału nie mogą oczekiwać pomocy, bo nie ma kto jej udzielić.

W wielu wsiach ludzie domagają się, aby założyć u nich Zrzeszenie, jest nawet sporo chętnych. Ale cóż, po to, by założyć nowe koło, trzeba zrobić zebranie, a na to Zarząd Oddziału nie ma czasu.

Pięć miesięcy dzieli Bytowian od organizowanego przez Zrzeszenie Kaszubskie, Z. S. L. i inne organizacje społeczne, Zjazdu Członków Byłego Związku Polaków Powiatu Bytowskiego. Będzie to impreza zakrojona na dużą skalę. Do Bytowa zjadą ludzie zaproszeni z całej Polski, którzy w latach międzywojennych bronili polskości tych ziem. Spotkają się tam członkowie dawnego Zarządu Polskich Towarzystw Szkolnych, Polskiego Banku Ludowego Ziemi Bytowskiej i Towarzystwa Młodzieżowego, odznaczeni zostaną co dzielniejsi obywatele. Szkoła w Studzienicach otrzyma imię Jana Bauera, przewodniczącego Zarządu Polskich Towarzystw Szkolnych, więzionego za krzewienie oświaty polskiej, zmarłego w 1940 r. w Oranienburgu.

W maju 1957 roku urządzona będzie również wystwa dokumentów walki o polskość Ziemii Bytowskiej, wystawa kaszubskiej sztuki regionalnej, odczyty, spotkania, — jednym słowem program uroczystości jest bardzo szeroki, a co za tym idzie, wymagający ogromnego nakładu pracy.

Aby przygotować wszystko na majowy Zjazd, trzeba rozpocząć pracę już teraz. A do wykonania jej napewno nie starczy trzech ludzi. Należy pomyśleć o zorganizowaniu pracy w inny niż dotychczas sposób — odciążyć zarząd, a członkom przypomnieć, w jakim celu wstąpili do Zrzeszenia. Przecież wielu z nich, tak samo dobrze jak przewodniczący czy sekretarz Oddziału, zna tradycje walki o polskość w bytowskim. Są wśród nich i tacy, którzy bezpośrednio brali w niej udział. To właśnie oni powinni zająć się zbieraniem dokumentów z tych lat. Zapoznać z sytuacją ludzi mniej zorientowanych i wspólnie już teraz zabrać się do pracy.

Bytowski Oddział ma już poza sobą jedną z poważniejszych prac przygotowawczych do Zjazdu. Opracowano listę osób przedstawionych do odznaczeń pośmiertnych i tych zasłużonych, którzy żyją. Kosztowało to niemało trudu, by zebrać potrzebne dane o przeszło 30 osobach, działających na Ziemi Bytowskiej w latach międzywojennych. Informacje o nich były nieścisłe, lub wogóle ich nie było. Większość z nich opracowano na podstawie ustnych opowiadań różnych ludzi.

Z.K. zbiera również informacje i wspomnienia z dawnych walk o polskość, ustala nazwiska działaczy, bliższe dane o różnych akcjach propolskich, takich jak np. „Cichy marsz" przeszło 200 Kaszubów na starostwo bytowskie z żądaniem przyłączenia tego powiatu do Polski.

Podobnych dokumentów zebrano już sporo. Wiele z nich jeszcze nie zostało ujawnionych, lub rozszyfrowanych. Nie wiadomo, czy w tym kilkumiesięcznym okresie do maja 1958 roku, Zrzeszenie Kaszubskie zdoła to uzupełnić, czy też piękne projekty z braku ludzi do pracy „wezmą w łeb". Taki sam los czeka, a właściwie już spotkał projekt opracowania monografii Bytowa.

(ska)

Rozmawiamy o sprawach gburskich

By krowy dawały więcej mleka

W tym numerze „Kaszëb" podzielę się z czytelnikami moimi doświadczeniami w dziedzinie hodowli bydła.

Otóż niesłusznie uważa się niekiedy, że wysoką mleczność zapewniają jedynie krowy rasowe. Oczywiście, dobrze by było, gdybyśmy mieli na Kaszubach tylko takie bydło.

Niestety, tak jeszcze nie jest. Lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu; myślmy więc o tym, by i nasze niepozorne „Łyse" dawały możliwie jak najwięcej mleka. By je do tego „zmusić", należy pamiętać o racjonalnym karmieniu i odpowiedniej pielęgnacji. Dobrze jest, jeżeli gbur może zapewnić swoim krowom dziennie porcję dobrej kiszonki z sieczką, trzy razy porcję siana oraz (na dobre przetrawienie) nieco jęczmionki. Należy też pamiętać, by krowy otrzymały dwa razy dziennie wodę, najlepiej letnią. Zdarza się niekiedy, że bydło pije wodę ze ścieków, a nawet i gnojówkę. Jest to dowód, że zwierzę odczuwa brak składników mineralnych. Trzeba mu je dać — wsypać do żłobu trochę soli czy szlamowej kredy.

Wysoka mleczność krów zależy nie tylko od właściwego karmienia, ale także od odpowiedniej pielęgnacji. Przede wszystkim należy pamiętać o regularnej zmianie ściółki. Mokra ściółka, zaległy nawóz (krowinc) zanieczyszcza bydło tak mocno, że nieostrożny gbur przy czyszczeniu rani zwierzęciu skórę. Zarówno brutalne czyszczenie zgrzebłem, jak i ewentualne zranienia, działają szkodliwie na unerwienie krowy i w rezultacie krowa daje mniej mleka. Na wydajność mleczną wpływa również... światło elektryczne. Tak, na dobre samopoczucie bydła (a więc i na mleczność), wpływ ma 2—3 godzinne elektryczne oświetlenie obory.

Zgrzebłem i szczotką należy oczyścić bydło na wiosnę, by usunąć ze skóry jajeczka giez. Jeżeli się tego nie zrobi, istnieje niebezpieczeństwo przedostania się tych jajeczek do wnętrza organizmu krowy (przez zlizywanie). Niekiedy można zauważyć pęcherze tworzące się na ciele bydlęcia. Wyciśnięte przez gbura opróżniają się nie tylko z cieczy ale i z robaków — larw giez, które od strony wewnętrznej organizmu dotarły aż do skórnej powłoki krowy. Można bydłu zaoszczędzić tego bólu, jeżeli na wiosnę będzie się je szczególnie starannie czyścić. To także ma wpływ na wydajność mleczną krowy.

PRASA O KASZUBACH

MŁODZI MIŁOŚNICY KASZUBSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ w Białogardzie

Panorama Północy

Magazyn Ziem Północnych nr. 18 z 1 grudnia 1957 r. zamieszcza artykuł i zdjęcia Alfonsa Wysockiego o Kościerzynie.

* * *

Tenże magazyn nr 19 z 8 grudnia 1957 r. zamieszcza nototkę pt. „Wejherowo miasto przyszłości" oraz zdjęcia, których autorem jest Józef Karwasz.

(b)

Dziewiąta Fala

Tygodniowy dodatek „Głosu Wybrzeża" nr 47 z 14 grudnia 1957 r. przynosi artykuł Sefana Marcinkowskiego o wystawie obrazów naszego marynisty Mariana Mokwy.

(b)

Rejsy

Tygodniowy dodatek „Dziennika Bałtyckiego" nr 50 z 15 grudnia 1957 r. zamieszcza opowiadanie Jana Piepki pt. „Łup" oraz artykuł o ks. dr. B. Sychcie (autor — LAR) pt. „Uczony etnograf i dialektolog, kaszubski pisarz ludowy ks. Bernard Sychta".

(b)

Szkoła propaguje folklor kaszubski

Tak właśnie powinno być, że obok rodziców, szkoła daje młodzieży wiedzę o swoim regionie. Niestety, jak dotychczas, szkolnictwo nie przykłado do tego zbytniej wagi i zaledwie nielicz ne placówki wypełniaja powierzone im zadania.

Do tych ostatnich zaliczyć może na Zasadniczą Szkołę Zawodową w Wejherowie, posiadającą piękne tradycje w pielęgnowaniu i propagowaniu folkloru kaszubskiego nie tylko na Wybrzeżu ale i w innych częściach Polski. Młodzież tej szkoły, skupiająca się w Kole Miłośników Ziemi Kaszubskiej, organizuje co rcku wystawy regionalne, a amatorski Zespół Artystyczny Regionu Kaszubskiego, istniejący od 1952 roku, wystawił już nie jedną kaszubską sztukę.

Początki pracy zespołu, jak zwykle, nie były łatwe. Przeszkody natury technicznej, trudne warunki świetlicowe, brak opieki ze strony władz terenowych, wszystko to nie zniechęciło młodych do pracy w zespole. Posypały się wyjazdy do poszczególnych miejscowości naszego województwa, poza tym zespół był w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Olsztynie i Kwidzynie. Zespół wystawiał wówczas sztuki kaszubskie: „Rebockie wesele", „Jedzeme na łów", „Wreje".

Autorem większości sztuk jest kierownik zespołu Hubert Suchecki. Jak sam mówi jego sztuki powstały dlatego: „...że od roku 1952 w naszym regionie nie zrodziły się żadne utwory sceniczne". Obecnie H. Suchecki pracuje nad nowymi dramatami o roboczym tytule: „W naszich secach" i „Cztery pory roku". Wziął również udział w konkursie na regionalną sztukę opartą na wierzeniach noworocznych Kaszubów, zorganizowanym przez WDTL w Gdańsku.

W ostatnim czasie wejherowski zespół przystąpił do ćwiczenia sztuk: Jana Rompskiego „Jo chce na swjat" i Huberta Sucheckiego „Rebockie wesele". W pracy tej pomagają Sucheckiemu nauczyciele tamtejszej szkoły: HELENA MROZIŃSKA i RYSZARD SZKLARZ.

(rąb).

W KAŻDYM DOMU KASZUBSKIM pismo «KASZËBË»

Historia naszego koła miłośników kaszubskiej sztuki ludowej zaczyna się jak baśń, jak bajka, która ożyła, a której bohaterami staliśmy się my.

Było to przed zimowymi feriami, trzy lata temu. Na jednej z lekcji odpowiadał kol. Broc, wtrącając często wyrazy dla nas obce, jakieś śmieszne zwroty. Na pytanie wykładowczyni, czy pochodzi z Kaszub, odpowiedział tym humorystycznym „jo", co wywołało w klasie burzę śmiechu. Kaszuba — słowo to wywołało dziwną jakąś radość, bowiem było ono do tej pory dla nas synonimem niedołęstwa, pogardy — po prostu przezwiskiem. Dlaczego tak było, tego do tej pory nie jesteśmy w stanie sobie wytłumaczyć.

Na odruch klasy zareagowała wykładowczyni ob. Stefania Laskowa, obecna nasza opiekunka, dusza naszego koła. W kilku ciepłych i jakże przekonywających słowach przedstawiła nam historię i wartości ludu kaszubskiego. I wtedy nastąpił zwrot w dziejach naszej gromady. Dopiero wówczas przemówiły do nas piękne dekoracje jednej z naszych sal szkolnych, utrzymanej w stylu kaszubskim. Zrozumieliśmy też mowę, naszych kolegów Kaszubów, którzy od tej pory stali się przedmiotem żywego zainteresowania. Było ich wówczas w naszej szkole pięciu.

Wycinanka kaszubska. Opr. S. Laskowa

Długie wieczory zimowe w internacie przeznaczyliśmy na pogawędki o obyczajach i kulturze Kaszubów. Nieudolne malowanki kaszubskie pokrywały ściany naszego internatu. I wreszcie na Nowy Rok 1956 wysłaliśmy kartki z życzeniami zdobione motywami kaszubskimi.

Od tej pory szukaliśmy kontaktów z Kaszubami, z miłośnikami i znawcami sztuki ludowej. Nie gasł nasz entuzjazm, powiedzi na nasze listy. Aż pewnego razu nadszedł list ze szkicami elementów kaszubskich od p. Pawelskiego z Kościerzyny i serdeczny list od p. Rynchociaż nie otrzymywaliśmy od gwelskiej z Lubni.

Koledzy odchodzą ze szkoły, przychodzą nowi ale pozostaje coś trwałego — ukochanie sztuki ludowej. Z roku na rok koło nasze stawia sobie coraz śmielsze zadania. Oprócz malowanek na papierze, próbujemy sił w wycinankach, malowidłach na talerzach, płytkach, kafelkach.

Wspólnie z rozmiłowaną w sztuce kaszubskiej naszą opiekunką, opracowujemy wzory z reprodukcji starych czepców, komponujemy nowe wzory ze znanych nam elementów, szperamy po starych kalendarzach. Ostatnio odkryliśmy na okiennicach domku robotniczego w PGR Komasowo (pow. Białogard) ślady motywów kaszubskich. Dociekamy w tej chwili, skąd się wzięły tam te wzory. O wynikach tych dociekań damy znać.

Obecnie w naszym kole jest tylko jeden Kaszuba, reszta uczniów rekrutuje się z całej niemal Polski, ale łączy nas umiłowanie Ziemi Kaszubskiej, której poznanie i rozkwit jest naszym marzeniem.

A. BERNAS
J. DZIEKIEWICZ

● LISTY DO REDAKCJI ● LISTY DO REDAKCJI ● LISTY DO REDAKCJI ● LISTY DO REDAKCJI

Znam i cenię Górali

Szanowny Panie Redaktorze!

Nawiązując do miłego listu p. Wandy Kwiatkowskiej (Kaszëbë nr 4 (6), odstępuję od zasady unikania polemik po to tylko, by zapewnić p. Kwiatkowską, że obca mi była i jest, być może niezręcznie wyrażona myśl, „mówienia z niejakim pobłażliwym lekceważeniem o Góralach".

Moją intencją było radykalne i plastyczne zobrazowanie ścisłego związku człowieka z siłami i żywiołami przyrody, celem wyciągnięcia z tego właściwych wniosków natury psychologiczno-socjologicznej w odniesieniu do ruchu regionalnego. W tym celu przytoczyłem autentyczną rozmowę z młodą studentką, koleżanką mojej córki (pierwsza — pochodzenia góralskiego, druga — Kaszubka), przeciwstawiając sobie dwa krańcowe żywioły: morski górskiemu.

Znam i cenię Górali. Miałem i mam wśród nich bliskich przyjaciół, gdyż twardą egzystencją i mentalnością są zbliżeni do Kaszubów. Poznałem dobrze Górali, m. in. jako współtowarzyszy broni w mojej macierzystej Brygadzie Strzelców Karpackich, walczącej na różnych frontach ostatniej wojny światowej. Moim gorącym pragnieniem jest szersza wymiana regionalno-kulturalna między Góralami i Pomorcami.

Zrzeszenie Kaszubskie miałoby tu piękne pole do popisu w dziedzinie bezpośredniego zbliżenia międzyregionalnego. (Górale, Kaszubi, Kurpiowie, Łowiczanie etc). Mówimy bowiem dużo o krajach zamorskich i nimi się prawie zachłystujemy, a tymczasem zaledwie znamy regiony we własnym kraju. Jeśli się coś robi, to cała akcja nie przekracza ram skromnych rozmiarów turystyki lub teatralności.

Przypadkowym zbiegiem okoliczności znajduję się od kilku miesięcy służbowo na terenach podgórskich z okazyjnymi wypadami w góry. Czuję się doskonale wśród Górali i bliskich im „Ceprów" — ale cóż z tego. Z utęsknieniem wyglądam chwili powrotu na Pomorze. Moje lekko nadszarpnięte serce „śledzia pomorskiego i Cepra" (człowieka z dolin) z trudem tylko znosi rozrzedzone powietrze górskie, a gdy jeszcze na dodatek wiatr halny zaczyna wiać, wówczas w całym znaczeniu tego słowa, czuję się jak ryba na piasku — przewracam ślepiami, otwieram szeroko usta i z trudem łapię powietrze. Zdycham.

Często tak jest. Złe samopoczucie, którego źródłem jest atmosfera, ludzie bezkrytyczni kładą na karb swego nowego środowiska i swego otoczenia. Cenię — jak powiedziałem — wysoko Górali, lecz żyć wśród nich nie porafiłbym. Inne wiatry, inne ciśnienie atmosferyczne, inna bryndza a okrasy gęsiej ani śladu. Zastrzegam się jeszcze raz — ani gorsza, ani lepsza, po prostu INNA bryndza.

Zechce Pani przyjąć za pośrednictwem Redakcji wyrazy mego głębokiego szacunku i podziękowania za szczere zainteresowanie się sprawami społecznymi swego środowiska kaszubskiego, a Szanownej Redakcji przesyłam serdeczne pozdrowienia.

KONSTANTY BĄCZKOWSKI
Przejściowo Chrzanów k/Krakowa

„GOTFRIED a nie GRZEGORZ"

Szanowny Panie Redaktorze!

Od wielu lat zajmuję się rozwiązaniem zagadki historycznej, związanej z ołtarzem gotyckim (1444) w kościele poklasztornym w Kartuzach. Chodzi mi o skonstatowanie faktu, czy rzeczywiście boczne skrzydła tego ołtarza znajdują się w British Museum, jak podają Al. Majkowski („Przewodnik po Szwajcarii Kaszubskiej" — Kartuzy 1936 s. 70) oraz St. Bieliński („Dzieje Klasztoru Kartuzów w Kartuzach" — Kartuzy 1936 s. 68). Artykuł p. B. Sochy — Borzestowskiego „Kaszubskie dzieła w największym muzeum świata", w numerze 4 „Kaszëbë", zachęcił mnie do ponownego zajęcia się tym zagadnieniem. Zagadka ta polega na tym, że według zapisków w kronice klasztornej O. J. Schwengla ołtarz ten za jego czasów (1735—66) miał wygląd dzisiejszy (a więc już wtedy był pozbawiony skrzydeł). Tymczasem wyżej cytowani autorzy piszą, że dopiero po sekularyzacji klasztoru (1823), skrzydła te dostały się do British Museum. Komu wierzyć? Najlepiej by było, gdyby p. Socha-Borzestowski, który niewątpliwie zna to muzeum na wylot, wypowiedział się w tej sprawie. Oddałby on przez to nieocenioną usługę badaczom przeszłości kościoła poklasztornego w Kartuzach.

Przy okazji chciałbym sprostować dwie nieścisłości, jakie zakradły się do artykułu p. B. Sochy-Borzestowskiego. O Schwengel miał imiona Jerzy i Gotfried, a nie Grzegorz. Być może, autor pomylił łacińskie brzemienia tych imion. Zamiast Georgius odczytał Gregorius. Różnica mała ale istotna. Druga nieścisłość występuje w związku z rękopisami O. J. Schwengla w Londynie. Otóż o rękopisach tych nie wspomina ks. S. Kujot, lecz ks. P. Czaplewski w Zapiskach TNT tom I nr 12, 1910 s. 255—66 w artykule pt. „O rękopisach O J. Schwengla w British Museum w Londynie".

Łączę wyrazy poważania
K. RAEPKE
Pelplin

Jeszcze o Chojnicach

Zniewolił mnie do dyskusji artykuł p. K. Bączkowskiego. Chciałbym mianowicie podjąć dyskusję o 600-leciu Chojnic i o pochodzeniu nazwy miasta.

Zgadzam się z p. Bączkowskim: skąd 600-lecie? Gdybyśmy mieli je obchodzić, to niesłusznie, bo wynika stąd, że prawa miejskie nadano miastu w r. 1360. I rzeczywiście — 24 kwietnia 1360 r. Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego Winrich von Kniprode nadał miastu przywilej lokacyjny Ale posłuchajmy wyjątku z tego przywileju: „...Wszystkim, którzy ten list czytać lub słyszeć będą do wiadomości, że my brat Winrich von Knip rode, Wielki Mistrz Zakonu Braci Szpitala Marii, domu niemieckiego z Jerozolimy, za radą i wolą naszych współbraci odnowiliśmy naszym kochanym obywatelom i mieszkańcom miasta Chojnic ich przywilej lokacyjny...". A więc odnowiliśmy, to znaczy, że miasto nabyło prawa miejskie już dawniej. Zakon Krzyżacki po to tylko odnawia ten przywilej, by na ziemiach pomorskich wycisnąć piętno niemieckie, by zatrzeć ślady Słowian.

Trudno ustalić datę nadania praw miejskich Chojnicom przez książąt pomorskich. Miało to miejsce w XIII wieku, wszak już książę Sambor I w roku 1205 buduje tutaj kościoł. Potwierdzają to materiały źródłowe, a także encyklopedie, które na tych materiałach się opierają. M. in. Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, Warszawa 1893, tom 11-12 pisze o Chojnicach: „...kościół katolicki założony został w 1205 roku, miasto zaś już wówczas znane, należało do książąt pomorskich...".

Wypadałoby więc obchodzić co najmniej 700-lecie Chojnic.

STANISŁAW GIERSZEWSKI
Chojnice

Piętów Tóna poszukuje książki kucharskiej Derdowskiego

Uprzejmie proszę Redakcję oraz Miłośników twórczości Hieronima Derdowskiego o pomoc w następujących sprawach:

1. Szukając materiałów o życiu naszego „Igòrza kaszëbścigo" natknąłem się na interesującą informację Jana Karnowskiego, zamieszczoną w „Mestwinie", z której wynika, że Jarosz Derdowski napisał książkę kucharską. Odnośny cytat brzmi: „... zmusił go do tego wprost radca Lambeck, właściciel znanej w Toruniu drukarni, gdyż zamknął go na kilka dni i prędzej nie wypuścił, aż książka kucharska była napisana. O tej osobliwości bibliograficznej opowiadał mi prezes Izby Przemysłowo-Handlowej, pan Buszczyński".

Wertując bibliografię Estreichera niestety nie udało mi się wpaść na ślad tej książki, stąd też trudno podać dokładny tytuł czy rok wydania (możliwe, że to było między rokiem 1878 a 1885). Może ktoś z miłośników twórczości naszego poety, a przy tym zainteresowany literaturą dotyczącą sztuki kulinarnej, napotkał na tę książkę?

2. Druga sprawa to prośba do posiadacza broszurki wydanej w Ameryce przez H. Derdowskiego a zatytułowanej: „Testament Piotra Wielkiego,czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata" (Winona, 1890, w 16-tce, str. 16) Prosilbym o użyczenie mi tego pamfletu do wglądu wzgl. do odpisu.

MGR LEON ROPPEL
Redakcja „Kaszëb"

Rzeczywistość jest inna

Z przyjemnością przeczytałem artykuł p. Bączkowskiego w 1 (3) numerze „Kaszëb", napisany z pewną wiarą w przyszłość. Z artykułu tego wynika, że w niedalekiej przyszłości wszyscy obecni mieszkańcy Wybrzeża powinni stać się Pomorcami. Cieszyłoby to nas bardzo, gdyż dotychczas wielu przybyszów ciągle jeszcze uważa nas za Pomorców z czasów nawracania pogan przez Krzywoustego. Lekceważą nasze tradycje, naszą mowę, nasze obyczaje, okazują rzekomą wyższość swojej kultury.

A jak to było po 1920 roku? Odsuwano nas zawsze na ostatni plan, dla nas często nie było pracy, a urzędnik przybyły tu z głębi kraju miał dla Kaszuby mniej czasu, niż dla „swojego".

Pamiętam, że gdy w 1938 r. zgłosiłem się na ochotnika w jednym z bydgoskich pułków, dziwiono się, że taki młody człowiek „i to Kaszub" zgłasza się ochotniczo do wojska. To były dawne czasy, które już minęły, ale dopiero teraz zrozumiałem jak mało o nas, Kaszubach, wiedziano w centralnej Polsce.

Teraz także jeszcze spotyka się ludzi, którzy nas, Kaszubów, nie cierpią. Na przykład u nas w Lęborku mieszka ob. Józef Cieśla, który „tych cholernych, głupich Kaszubów" znieść nie może mimo, że ci „głupi Kaszubi" stale zmywają za niego schody i korytarz, czyszczą ustępy i podwórze. Wyzwiska w rodzaju„głupi Kaszub" czy „Szwab" spotyka się jeszcze dość często. Mógłbym podać dziesiątki przykładów takiej dyskryminacji. Na przykład wygranie 218 tysięcy złotych w „Jan tarze" przez pewnego Kaszubę wywołało nie tylko zawistne uwagi wielu nieżyczliwych przybyszy z wschodnich ziem przedwojennej Polski, ale nawet zdziwienie, że „taki Kaszuba mógł wygrać w „Jantara".

Nawet w szkole widzi się pewne odgradzanie się dzieci spośród ludności napływowej od dzieci kaszubskich. Zdania w rodzaju: „to Kaszub, nie przestawaj z nim" słyszy się jeszcze dość często. Oby tak było jak pisze Bączkowski, oby kiedyś dzieci i wnukowie tych przybyłych z innych dzielnic ludzi, powiedziały: „Staliśmy się z Wilnian Kaszubami".

Czytelnik z Lęborka

STASZKÓW JAN
Rys. WIESŁAW DEMBSKI

Żegnôj w Gduńsku redakcëjô! Nasz Walôszk ju w chmurach chëjô!
Krémkę wcësnął aż na uszë — Gduńsk mu chutko z oczy uszedł...

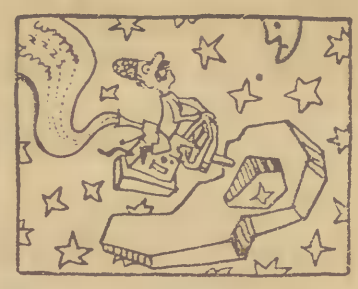

Wnet téż dozdrzôł dzurę w dole, chce nawrocëc ambus ksobie; nadaremno nodzi sciskô — z tëłu daléj ogniem pryskô...

Na ostatk jesz Biółô Góra pokôzała mu sę w chmurach — pózniéj Szwédów w dole dozdrzół, poczym wnëkół w „sztrefę chłodną"...

Corôz wëżéj pnie sę w górę — dziną wiatrë, dziną chmurë — cëchosc wiólgô wkrąg sę kładze, chce Walószka piers rozsadzëc...

HUMOR • HUMOR • HUMOR • HUMOR • HUMOR • HUMOR •

Nie chciałbym, żeby ciocia Otylia mówiła potem, że nie używałem jej świątecznego podarunku.

Ach pani, czegoż to się nie robi, by jakoś te święta przeżyć.

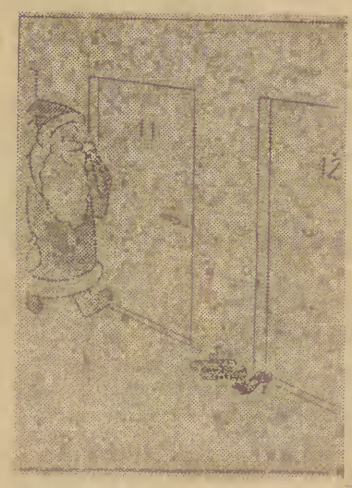

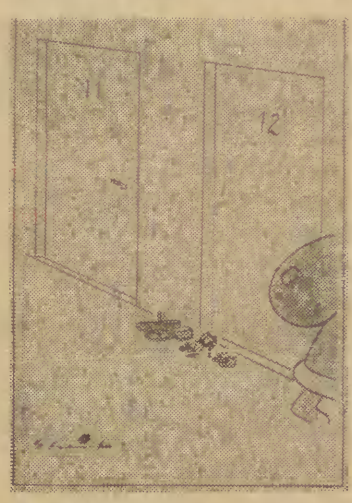

Bez podpisu.

Ciichoo paaadaa śnieeeg...!

Rysunki: „Revue" i Muenchener Illustrierte"

Niebo farbę modrą gubi — je jak „szuwaks" w czôrnéj budli — leno słuńce złotem pryskó, a na stronie księżec błyskô...

Gnô ju ambus godzin sédem — wzął bë w miônci okręt z biédë — w tym cosz jękło, zagwizdnęło, wkół Walószka sę skręcëło...

Mrówci gonią ju po puklu: — Co?! Kto?! Prrr! Stój! Scignij Purtku! Drze Walôszk sę na pół nieba: — Kto të jes?! I co ce trzeba?...

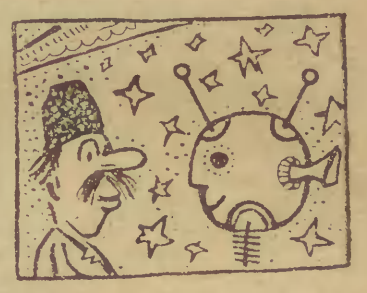

Ciéjbë Smantk sę nôgle zjawił, bytbë chłop go rëchléj strawił, ale to był zwiérz dzëwaczny: bania, slépie — rodzi na krzyż!...

Jacej Wanoga mô głos

Na Nowy Rok

Witójtaż lëdze! Në i ju jesmë rok daléj. Jakbë kto miech bulew wkulnął z jednégo sklepu do drëdziégo! Nawet nie zabolało...

Choba to, że jesmë rok znowu starsi. Ale i to nié wszëstciech dręczy: młody fąfola aż wzdychô, żebë bëc „stórym" i po cëszku sę brzëtwią pod nosem skrobie, a niejedno dzéwczątko bë choba dało sę ukąszëc w polc, żebë butom pokrëjomku urosłë wësocié hawsecë... Leno nóm, co ju mómë na swojech puklach pórę dzesątków, wërgle ju z głowë wëszłë. Ale to wcale nie znaczy, że jô, Waji stóry Macej, nié miół bëm sę kopnąc piętą w niebëlną częsc cała. Tëc przëszedł nowy, swiéży rok!

Chcółbëm tedë żëczëc Wama wszëstcim, co nogamë kaszëbską zemię ugniôtôta, trzë miechë ucechë i zdrowia w Nowym Roku! Starszym dzôtków jak krëszk na drzewie! A młodym mulków jak dëtk! Nom wszëstcim na drogę — pieniężnégo sputnika!

Waji
MACEJ WANOGA

Wëbaczta, że na ten rôz tak mało, ale to je ju sprawa unaczelnionégo redaktora. Napchół w gazétę tëlé wërglów, że dlô mnie placu nie zbiegło.

Wspomnienia o życiu dawnych Tuszkowian

Wieś Tuszkowy leży w południowej części Kaszub, w powiecie kościerskim. Ziemia jest tu nieurodzajna, lasy obfitują w mnóstwo dzikiej zwierzyny, wyrządzającej poważne szkody miejscowym gospodarzom. Od zachodniej strony przylega do zagród Tuszkowian jezioro. Budynki są przeważnie z drzewa, chociaż obecnie pojawia ją się domy z cegły. Budynków z wystawkiem już nie ma. Bol. Błaszkowski opowiadał, że jego dom przed 1925 rokiem, miał jeszcze taki wystawek.

Jak z Gnieżdżewem na północy, tak z Tuszkowami na południu Kaszub, związane są liczne humorystyczne opowiadania i bajki. Niektóre z nich, a mianowicie: „Opowiadanie o tuszkowskiej Matce" i „O wciąganiu wołu na dach" zamieścił dr Majkowski w utworze pt. „Jak w Koscerznie koscelnygo obrele".

Pierwsza opowiada o pogrzebie Matki Tuszkowian. Wóz z trumną ciągnęły wówczas na cmentarz lipuski krowy. Na gwizd łupka (ptaka) uczestnicy pogrzebu zostawili wóz z krowami w lesie, a sami poszli „drzeć łeko". W międzyczasie krowy „szłë, gdze je pësk kusół i zaniosłë nodzi". Trumna spadła z wozu, a krowy zniknęły w lesie. Troskę chłopów tuszkowskich co zrobić z przewróconą trumną, rozwiązał „Mëck", ich sołtys radząc, by pochowali nieboszczkę na miejscu, gdzie spadła, bo „ona tak polubiela naju chudy piosci, że na tuszkowskim czekać chce na sąd Bości". Nad trumną zaśpiewali „Witéj Królowô naszô", poczym usypali wysoki kopiec.

Druga z historyjek w sposób dowcipny przedstawia wciąganie wołu na dach przez Tuszkowian. Staremu Bembenkowi wyrosła trawa na dachu. „Mëck" jak zawsze tak i teraz doradził: „żebë Bembenk swoigo wołu na dach wsadzëł, to bë spas trawę". Całą tę operację miano wykonać przy pomocy drabiny, kijów i powroza. Po przystawieniu drabiny, przerzucono sznur przez dach. Wół miał wejść po drabinie do góry. Jedni ciągnęli go za powróz, drudzy z tyłu okładali kijami. Skoro wół wyciągnął język po trawę, wszyscy się ucieszyli, mówiąc że jest zapewne jej spragniony. Tymczasem wół na dachu oddał ducha i spadł na klepisko. Tuszkowianie wielce radzi urządzili ucztę i jedząc chwalili radę „Mëcka".

Podobnych opowiadań charakteryzujących humor dawnych Tuszkowian, krąży jeszcze sporo w parafii lipuskiej. Z ważniejszych to: „Kąpiel w Morzu Czerwonym", „Obchodzenie Jastrów", „Wysiadywanie jaj przez Mëcka", „Jarmark w jeziorze", „Wybór sołtysa" i inne.

Pytając mieszkańców Tuszek o te bajki, słyszałem odpowiedzi, że nie znają ich lub też nie potrafią opowiedzieć. To trochę dziwne. Trudno przypuszczać, żeby naprawdę ich nie znali. Może po prostu nie chcą mówić o uciesznych historyjkach swoich przodków, aby siebie nie narazić na śmiech. Wiem jednak, że doskonale znają utwór Majkowskiego „Jak w Koscerznie koscelnygo obrele", bo akcja tego utworu dzieje się też m. in. i w Tuszkowach.

Opowiadania i bajki łączy ludność Tuszek z pewnymi obiektami w okolicy. „Tuszkowską Matkę" ma przypominać drzewo dzisiaj już ścięte koło drogi wiodącej z Tuszek do Lipusza. Przy tej samej drodze, ma stać „Mëck". Dachu, na który wciągano wołu, nie znalazłem.

WŁADYSŁAW SZULIST

KASZËBË ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

Redaguje zespół w składzie: Tadeusz Bolduan (red. nacz.), Irena Piotrowska i Jan Kiedrowski (sekretarz red.).

Adres redakcji i administracji: Gdańsk, Targ Drzewny 3-7 I p. Tel. centrala 350-41, wewnętrzny 41.

Warunki prenumeraty: miesięcznie — 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł, rocznie 48 zł.

Prenumeratę przyjmują listonosze, placówki pocztowe i oddziały „Ruchu" w terminie do dnia 15 każdego miesiąca na następny okres prenumeraty. Wpłaty indywidualne na wysyłkę pod opaską przyjmuje PUPiK „Ruch" Gdańsk, ul. Łkacka 9—10, konto PKO 52-6-141.

GZGraf. 2580 — 6500 — W-15

Doradë KASZËBSCIÉJ OBËCZAJNOSCË

KĄKOL Z PUCKA: „Miałem narzeczoną, ale uciekła z „innym", tak że nawet rodzice nie wiedzą, gdzie się znajduje. Jak ją odnaleźć?"

Po co szukać? Niech sobie poszła! Tyle jest dziewcząt...

NOWY ROK: Czë pôn Gola od tëch „Doradów" będze spity, ciej jô zawitóm w Pomorskô? Bo to wszëtci gôdają, że pôn Gola nie pije."

Wasta Nowy Rok! Jô trzymóm naszô tradycjô, jem spity i po temu dzisiu zamykóm swoje „Doradë" i wszëtcim pijôkom życzą żebë pic przestalë.

GOLA